Rok XIV. We Lwowie, dnia 15. czerwca 1906. Nr. 24.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. M. Sieniatycki, Kurkowa 5.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Wrażenia z kursu społecznego...

Zapowiedziany przez komitet »Związku katolicko-społecznego lwowskiego« kurs społeczny, odbył się rzeczywiście, w czasie oznaczonym, we Lwowie. Nie będzie od rzeczy rzucić okiem na jego przebieg, prace, skreślić wrażenia, jakie wywrzeć musiał na obecnych, podkreślić jego dodatnie strony, a nie przemilczeć i o ujemnych. Nie będziemy tutaj zdawać szczegółowego sprawozdania z referatów i dyskusyj toczonych w czasie obrad — zbyt dużo zajęłoby nam takie sprawozdanie miejsca, może byłoby nawet nieco monotonne, stąd nudne, a i tak nie dałoby dokładnego obrazu działalności kursu, bo wiadomo, że np. krótkie streszczenie referatów niedokładne tylko i skąpe może dać wyobrażenie o ich wartości, a nawet o ich treści. Tem słuszniej taką drogę obieramy, że jak nas poinformowano, jeden i drugi referat będzie podany na innem miejscu »Gaz. kość.« w całości, tutaj tedy możemy się ograniczyć do rzucenia kilku ogólnych uwag pod adresem odbytego kursu.

Miłe wrażenie robiła pokaźna liczba uczestników, biorących udział w obradach kursu społecznego. Cyfra 130 uczestników, zważywszy, że to pierwszy podobny kurs w naszym kraju, świadczy o zainteresowaniu się naszego duchowieństwa kwestyami społecznemi. Sala obrad zgromadziła reprezentantów duchowieństwa ze wszystkich dyecezyj naszego kraju, a ku wielkiej radości duchowieństwa galicyjskiego widzieliśmy na kursie także kilku księży z Królestwa i dwóch z Poznańskiego, tak, że można powiedzieć: duchowieństwo całej Polski wzięło udział w kursie społecznym. Było też kilkunastu panów świeckich i kilka pań.

Ku pochwale urządzającego komitetu i prezesów poszczególnych zebrań podnieść trzeba, że przebieg wykładów, dyskusyj, odbył się w jak największym porządku. Zainteresowanie wykładami było wielkie. Świadczyła o tem zawsze pełna sala słuchaczów jak i żywe a liczne dyskusye nad poszczególnymi referatami. Nastrój zgromadzenia był podniosły. Znać było po zebranych chęć rzetelną pouczenia się, gotowość do pracy, do poświęcenia, do ofiar i jakąś wielką otuchę, że mimo wszystko, praca dla Chrystusa i Kościoła św. podjęta, musi się powieść, powiedzie się. Nic nie było pesymizmu w wynik zabiegów naszych, ale przeciwnie dozwolony optymizm ożywiał wszystkich. Nie szczędzono też sobie i gorzkich słów prawdy, co właśnie świadczyło o dobrej woli wyleczenia się z błędów dotąd popełnianych i o męskiej odwadze zaglądnięcia prawdzie w oczy, choćby ona nawet przykrą dla kogo była.

To podniesienie na duchu, ten wpływ dodatni, jaki wywierają na siebie razem zgromadzeni ludzie ożywieni wyższą ideą, ten zapał do pracy dla dobra bliźnich, jaki się w uczestnikach obudził lub spotęgował, to są nie małe korzyści kursu społecznego. Dodajmy do tego rozbudzenie interesu u wielu dla spraw społecznych, pouczenie się, z ust wytrawnych referentów, we wielu kwestyach akcyę katolicką na oku mających, a musimy przyznać, że kurs społeczny we Lwowie urządzony, nie przeszedł bez korzyści.

Ale podniósłszy dodatnie strony kursu nie możemy też zamilczeć i o ujemnych; krytyka taka jest potrzebna, bo o ile będzie trafną, winna przyczynić się do uniknięcia w przyszłych kursach popełnionych teraz błędów. Że i ujemne strony były, nic dziwnego — raz, bo każde dzieło ludzkie zawsze może być lepiej jeszcze zrobione, a powtóre kto zważy, że to pierwsza próba tego rodzaju, nie będzie się dziwił i usterkom dzieła, raczej będzie zdziwiony, że tych usterek było tak mało.

Ujemne strony były najprzód w samym programie. Program był zanadto przeładowany materyałem. Cztery referaty dziennie, z których niektóre trwały po $1^1/_2$ godziny, to za dużo na nerwowy ród ludzki XX. w.

Skutkiem tej nadprodukcyi duchowej brakło czasu na gruntowną dyskusyę; drugim ujemnym skutkiem tej samej przyczyny była niemożliwość opanowania przez uczestników przedmiotu słyszanego, stąd nieunikniona konfuzya pojęć i przemęczenie.

Nawet po nader praktycznych referatach jak np. ks. Adamskiego z Poznania, pozostawał w umyśle słuchaczów tylko ogólny, dość niewyraźny obraz całości — szczegóły ginęły w nawale wielkiej ilości poruszanych kwestyj. I to

było źle, bo właśnie o to głównie uczestnikom chodziło, aby jak najwięcej przyswoić sobie punktów praktycznych, szczegółów, któreby można wnet potem w życie wprowadzić. Bez porównania więcej wynieśliby słuchacze korzyści z kursu, gdyby dziennie jeden, najwyżej dwa było referaty, któreby potem szczegółowo i wyczerpująco można było przedyskutować. I tu trzeba było pamiętać o złotej zasadzie: Non multa sed multum...

Dalszym błędem programu był, zdaniem naszem, niedostosowany, przynajmniej częściowo, wybór referatów, do celu, jaki sobie kurs społeczny zakreślił.

Czytamy w odezwie komitetu, urządzającego kurs, że celem kursu jest pouczenie przybyłych kapłanów, „w jaki sposób zabrać się do pracy społecznej“, gdyż „nie mamy ludzi z tą sprawą praktycznie obeznanych“.

Nic słuszniejszego i pożyteczniejszego jak kurs w takim celu urządzony. Czy jednak program wykładów odpowiadał temu celowi? Sądzimy, że nie we wszystkich swych punktach. Weźmy np. referat o reformie wyborczej. Co ten referat robi na kursie społecznym, trudno nam dociec! W jaki sposób zebrani na kursie kapłani mają praktycznie na to, dziś zwłaszcza, wpłynąć, żeby była 4 przymiotnikowa reforma wyborcza, czy jaka inna? A jeśli nie mogą nic na to poradzić, to po co o tem mówić?

Dla mnie ta rzecz bardzo po prostu się przedstawia. Jakakolwiek przejdzie reforma, my kapłani musimy wytężyć wszystkie siły, aby do przyszłego parlamentu czy sejmu weszli ludzie, którzy będą dawać rękojmię, że będą bronić spraw Kościoła, a przynajmniej, że nie będą wrogo przeciw niemu występować, na wszelkie zaś teoretyczne dyskusye jaka reforma lepsza, a jaka najlepsza, szkoda już teraz czasu, zwłaszcza na kursie społecznym, mającym za cel pouczyć zebranych, »w jaki sposób zabrać się praktycznie do pracy społecznej«.

Albo taki temat: Najnowszy projekt austr. ustawy przemysłowej...

Cóż księża na kursie obecni poradzą na to, żeby ten projekt ustawy przemysłowej przeszedł, albo został zmieniony, czy odrzucony? a jeśli nic na to nie poradzą, to po co na kursie praktycznym tę kwestyę roztrząsać? Wykazanie wad w nowym projekcie ustawy jeszcze kwestyi społecznej nie rozwiąże. Pożyteczniej może było pouczyć zebranych, jak wykorzystać dodatnie strony istniejącej ustawy, by terminatorów, czeladników zorganizować w stowarzyszenia katolickie! Te same uwagi dałyby się odnieść może jeszcze i do innych referatów.

A teraz sposób obrobienia referatów. Niestety i tu musimy zaznaczyć, że mało prelegenci, nie mówię oczywiście o wszystkich, uwzględniali stronę praktyczną. Kapłani zebrali się nie po to, aby posłuchać historyi organizacyi nad wychodźcami; wiedza taka przydałaby się pewnie, ale w czasach spokojniejszych od naszych, — gdzie trzeba zaraz działać, nie w teorye się bawić, — ale chcieli po prostu wiedzieć, o ile oni, kapłani, i w jaki sposób, praktycznie, w zakresie oczywiście środków jakimi rozporządzać mogą, mogliby pomóc wychodźcom, by ci nie stawali się łupem wyzysku, niemoralności itp. Na teoretyczne dyskusye nie mamy czasu, ani, co trudno wymagać od wszystkich, odpowiedniej wiedzy. Nam trzeba po gospodarsku powiedzieć: To a to, w ten a ten sposób mogliby kapłani zrobić — niech zrobią! Ten element praktyczny był w referatach nie dość podkreślony.

A jeszcze jedna uwaga. W dyecezyi lwowskiej i przemyskiej wydali XX. Biskupi wskazówki, w jaki sposób ma być w poszczególnych parafiach akcya społeczna przeprowadzona. Zdawałoby się, że program wykładów winien się był oprzeć o te wskazówki, czy rozporządzenia. Tymczasem o tych wskazówkach nie wiele na wykładach kursowych słyszeliśmy. Było coś i o tem mówione ale nadprogramowo tylko. Więc teraz dla księży powstanie pewna trudność: Co właściwie mają w czyn wprowadzać? Czy to, co słyszeli na wykładach, czy to, co im Biskupi zlecili? Sądzę, że to, co Biskupi — ale w takim razie, dlaczego nie trzymano się w wykładach tych wskazówek, by je rozwinąć, praktyczny podać sposób zastosowania ich w życiu; może dałoby się było niejedno jeszcze dodać do programu biskupiego, może niejedno na razie pominąć, ale w każdem razie księża mieliby już pewną dyrektywę, czego się mają trzymać i jak przepisy biskupie wcielić w zycie. Byłaby jeszcze i ta korzyść, że kapłani, przynajmniej dwóch wspomnianych dyecezyj, czuliby się moralnie zniewoleni uchwały kursu w czyn wprowadzić — a tak rozpierzchli się kursownicy i nikt pewnie, nawet choćby kurs był więcej praktyczny, nie będzie uważał sobie za obowiązek, to co słyszał urzeczywistnić, a przecież nie o słowa chodziło, tylko o czyny. Stąd dalej pozwolę sobie, zrobić taką uwagę: Czy wogóle ta forma kursu, na który zjeżdżają się kapłani ze wszystkich dyecezyj, była na początek akcyi społecznej, wskazaną? Kiedy już związki katolickie wejdą w życie wszędzie, niezaprzeczenie porozumienie się przedstawicieli wszystkich dyecezyj będzie bardzo pożyteczne — ale na razie, kiedy dopiero chodzi o wyuczenie się alfabetu akcyi społecznej? Myślę, że byłoby z większym pożytkiem, gdyby takie kursa na początku były dyecezalne i to tak urządzone, żeby na nie zjechali tylko delegaci jeden, najwyżej dwóch, poszczególnych dekanatów, możnaby zaprosić nadto znane osobistości na polu działalności społecznej z innych dyecezyj, w małej liczbie oczywiście. Na prelegentów wciągnąć także, gdyby konieczność wymagała i ludzi świeckich. Taki kurs byłby po prostu rodzajem szkoły socyalnej — tak, aby potem delegaci dekanatów mieli obowiązek nabytą wiedzę, na zebraniach dekanalnych podać konfratrom i zaraz na podstawie tych wiadomości zabrać się do dzieła. Miałby zdaniem mojem taki kurs przewagę nad kursem powszechnym, bo mógłby więcej uwzględnić stosunki dyecezalne, stąd nie byłoby w dyskusyi zbaczania od przedmiotu, a potem wszystko odbyłoby się więcej familiariter, dyskusye obracałyby się więcej na polu realnem, na doświadczeniu byłyby oparte — to się nie da zrobić, sądzę, na kursie takim licznym, gdzie kurs zamienia się z natury rzeczy na wiec, gdzie też i wymowie gładkiej, nieraz pustej, musi się hołd złożyć i drogi czas poświęcić. To moje osobiste zapatrywanie, jeśli warto nad tą myślą się zastanawiać — dyskusya otwarta, — w każdym razie dyskusya o kursie potrzebna, by przyszły kurs można odbyć bez zarzutu. Więc dyskutujcie — fratres!



Wydawnictwo broszur a Towarzystwo kapłanów.

Subskrypcya na wydawnictwo broszur przyniosła dotąd z górą tysiąc koron. Drugi tysiąc, dar jednego z kapłanów archidyecezyi lwowskiej — w drodze.

Ale dwa tysiące koron — to dopiero jedna broszura w stu tysiącach egzemplarzy. Czy warto rozpoczynać? Rozsprzedaż pierwszej broszury nawet dziesiątej części kosztów nie pokryje, owe dwa tysiące nie wrócą. Skąd więc wziąć pieniędzy na broszury dalsze? Wydać zaś broszurę jedną, dwie i ustać, to lepiej wcale nie rozpoczynać. Wydawnictwo takie musi mieć stały i z góry zapewniony fundusz bodaj na pół roku. Czy może opuścić się znowu na wpływ datków? Źródło wprawdzie obfite ale — kapryśne jak marcowa pogoda. A tu czas nagli, necessitas urget!

Akcya katolicka zapomocą broszur, pism musi być na szeroką skalę pomyślana, planowo prowadzona i bez przerwy. »Jest dzisiaj tylko jedna potęga na świecie — wołał wśród frenetycznych oklasków słuchaczy Jezuita Kolb na ostatnim wiecu katolików w Wiedniu, która skuteczną może prowadzić walkę ze stugłową hydrą kłamstwa, a tej potędze na imię prasa katolicka. Tak jest! Cóż znaczą dzisiaj ogniste słowa najwymowniejszego kaznodziei wobec setek, tysięcy milionów wychodzących gazet, broszur, książek! Najlichsze piśmidło tygodniowe z tysiącem odbiorców, licząc dziesięciu czytelników na egzemplarz ma w tygodniu 10 tysięcy słuchaczy. Gdzież jest kapłan-kaznodzieja, któregoby co tygodnia słuchało 10 tysięcy ludzi?!« A cóż dopiero mówić o wpływie dzienników z krociami prenumeratorów, co mówić o liczbie czytelników pochłaniających chciwie całe stosy pism, zatrutych jadem kłamstwa, bezbożności i moralnej ohydy! Przecież nawet nasi socyaliści przechwalają się, że rozrzucili wśród ludu pół miliona nędznej swej elukubracyi, nazwanej listem ks. Ściegiennego! Jeżeli to prawda, to ileż ona mieć mogła czytelników?...

Ani Cicero ni Demostenes wołał również O. Kolb, ani święci Chryzostom ni Ambroży razem z całą potęgą swojej wymowy nie byliby wstanie wykazać dostatecznie jaka jest potrzeba, konieczność prasy katolickiej w czasach obecnych. Ale dlaczegoż tylko kapłani mają myśleć o dobrych pismach, przecie to sprawa wszystkich katolików, niech więc wszyscy łożą na ich powstanie i rozwój! Bezwątpienia, że tak i niema zakazu, aby nie wciągać ludzi świeckich do tej sprawy. Owszem wielu z nich przyjdzie z pomocą, poprą ją wszyscy w miarę rozwoju organizacyi katolickiej, ale zapoczątkowanie i poprowadzenie, to w pierwszym rzędzie obowiązek Duchowieństwa, bo to sprawa Kościoła, sprawa Boża.

W omawianiu tej sprawy na szpaltach »Gazety Kościelnej«, dwa stawiano projekty: pierwszy, aby księża Dziekani wybierali datki od współbraci specyalnie na wydawnictwo broszur, drugi, aby krajowy Komitet wydawniczy zwrócił się osobną odezwą do wszystkich kapłanów z prośbą o stałe wkładki miesięczne po koronie na cel powyższy. Sposób pierwszy wydaje mi się urzędowym, po ukazie, co w XX. wieku nie bardzo przypada do smaku, a powtóre wkłada na XX. Dziekanów obowiązek, który do przyjemnych zaliczyć trudno Drugi jest problematyczny w skutkach, a kosztowny. Wiemy dobrze jaki wpływ wywierają różne odezwy, tak dzisiaj liczne. Mojem zdaniem o ile chodzi o wydatne poparcie propagandy dobrych pism przez Duchowieństwo, potrzebną jest stała organizacya wszystkich kapłanów, któraby lwią część funduszów swoich przeznaczała co roku na cele akcyi katolickiej, a specyalnie na wydawnictwo broszur i tanich książek.

My mamy już taką stałą organizacyę, a jest nią Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów. Jednakże nie zupełnie odpowiada ona powyższym celom raz, że nie jest powszechną, bo ledwie trzecia część kapłanów naszego kraju do niej należy, powtóre nie może przeznaczać nawet skromnej sumki z funduszów swoich na cele akcyi katolickiej, bo po części krępuje ją statut, a jeszcze więcej brak środków.

Celem Towarzystwa kapłanów, jak mówi statut, jest udzielanie zapomóg czasowych lub dożywotnich, czyli Towarzystwo kapłanów jest przedewszystkiem Towarzystwem ubezpieczeń na wypadek choroby i na starość. Ku temu głównie zmierza i w tym celu pobiera od członków udziały. Wspieranie i zakładanie dzieł dobroczynnych, naukowych i religijnych, jak znowu czytamy w statutach, jest celem dalszym, o ile pozwolą na to środki Towarzystwa. Fundusz ten, ale jak dotąd minimalny, rozdzielony nadto według dyecezyi, wynosił w roku 1904 okrągło 22 tysiące z czego na archidyecezyę lwowską przypada 21 tysięcy, na przemyską 550 koron, na tarnowską 143 kor. Gdyby nawet wszyscy kapłani całego kraju należeli do Towarzystwa, to i wtedy fundusz dobroczynny byłby bardzo mały a w dodatku Towarzystwo jako takie nie mogłoby nim dysponować według swego uznania, bo to zależy od uchwał Wydziałów dyecezyalnych. Krótko, działalność Towarzystwa w sprawach ogólnych potrzeb Kościoła nie może być wydatną.

Najważniejsza jednak rzecz, że do Towarzystwa należy ledwie trzecia część kapłanów, ledwie 450 członków. Liczba członków nie tylko się nie powiększa, lecz przeciwnie zmniejsza. W roku 1903 liczyło Towarzystwo 458 a w roku następnym o ośmiu mniej. Za rok 1905 sprawozdanie drukowane dotąd nie ukazało się jednakże o ile wiadomo liczba członków wcale się nie powiększyła.

Dlaczego nie wszyscy kapłani należą do tego Towarzystwa? dlaczego liczba członków miasto wzrastać, zmniejsza się? Nie chcę przypuszczać, żeby organizacya kleru, jak to powiedziano w jednym z poprzednich artykułów, miała być najcięższą z prac życia ludzkiego. Mnie się zdaje, że w znacznej części przyczyna leży w samem Towarzystwie. Ogół kapłanów nie potrzebuje, nie chce Towarzystwa emerytalnego. Nie wchodzę w to, czy i o ile zapatrywanie takie jest słusznem, czy to raczej niezrozumienie własnego interesu, a może chwalebny idealizm, fakt jednak pozostaje faktem, że Towarzystwo nie skupiło nawet połowy kapłanów i niema wcale widoków, aby było lepiej.

»Gdyby Towarzystwo działało w sprawach teraz kler obchodzących — mówi ten i ów kapłan, tobym należał, ale ono zbiera udziały na emeryturę. Alboż ja wiem czy doczekam tej emerytury, czy jej będę potrzebował?« Inni znowu wymawiają się: »co mi po emeryturze, przecież z tego co mam wyżyję, jeszcze żaden ksiądz z głodu nie umarł, a od czegoz rząd, starajcie się, żeby rząd dał nam emeryturę na jaką zasługujemy«. Wielu nawet pociesza się, że projekt rządowy będzie wkrótce uchwalony i sprawę emerytury pomyślnie załatwi. Jak dotąd rzeczywiście podwyższenie kongruy przynajmniej co do wikaryuszów i emerytów uważać można było za pewne. Czy jednak stanie się to? dzisiaj trudno powiedzieć. To jednak pewnem, że gdy rząd przyzna księżom projektowaną przez komisyę emeryturę, Towarzystwo kapłanów o ile jest zabezpieczeniem na starość, straci główną racyę bytu, a w każdym razie liczba członków nie wzrośnie, owszem wielu z tych nawet, którzy dzisiaj do Towarzystwa należą, zaprzestaną wpłacać udziały.

Jeszcze inni stawiają poważniejszy argument. Cóż to za emeryturę da mi Towarzystwo? Jak wykazał ks. Tenczar rachunkami, trzebaby płacić dziesięć, a bodaj pięć udziałów rocznie po 10 kor., aby uzyskać poważniejszą kwotę na starość. Dawać zaś co roku 100 względnie 50 koron, to dla nas młodszych stanowi poważną rubrykę i nie każdy może na to się zdobyć, ci znowu

którzyby mogli, nie chcą, nie potrzebują. Za jeden zaś tylko udział 10 kor. dostaną po 35 latach płacenia 40% od wpłaconej sumy czyli mniej więcej 140 do 180 koron rocznie. Emeryturą przecież tego nazwać nie można. A to jeszcze wielkie pytanie czy Towarzystwo będzie mogło dać wszystkim po 40% od wpłaconych przez nich kwot? Ścisła rachunkowość bynajmniej tego nie wróży! Stwórzcie takie Towarzystwo, któreby t e r a z w wydatny sposób przychodziło w pomoc kapłanom, któreby wszystkie sprawy nasze obecne ujęło w swoje ręce, to do takiego Towarzystwa przystąpimy. C. d. n.

Ks. A. Wesoliński.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kongres biskupów francuskich w Paryżu

Dnia 30. maja b. r. odbył się w Paryżu zjazd, który stanowić będzie początek nowego okresu w historyi Kościoła katolickiego we Francyi. Jestto konferencya wspólna wszystkich członków episkopatu francuskiego pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda. Jakkolwiek uchwały zapadłe w czasie tegoż tak dostojnego zebrania, mają do pewnego czasu pozostać w jak najściślejszej tajemnicy, to w każdym razie przypuszczać należy, że dotyczyły one przyszłego ukształtowania stosunków religijnych i kościelnych w republice, która tak lekkomyślnie zerwała węzeł od tylu wieków, łączący naród francuski z Kościołem katolickim. Kwestyą, nad którą radzono było, czy Stolica św. ma się zgodzić na związki wyznaniowe, ustawą separacyjną postanowione, czy też ma odrzucić takowe. Wprawdzie liczne odzywają się głosy, że pewnem jest odrzucenie owych związków i że katolicy francuscy gotowi są na dalsze i cięższe ztąd wynikające prześladowania, próba jednak taka, niewiadomo, czy byłaby dość bezpieczną. Doświadczenie dotąd nabyte przekonało dowodnie, że katolicy francuscy najmniejszej nie mają praktyki w walce z wrogami; a stronnictwa liberalno-masońskie, korzystając z tej ich naiwności czy braku zasad, świetne przy ostatnich zapasach wyborczych odniosły zwycięstwo... Ztąd słuszna obawa, czy w chwili zaciętszej walki nie brakłoby im jeszcze bardziej tego męstwa tak wielce potrzebnego dla obrony spraw wiary św.!?... Zresztą i najlepsi kanoniści są zdania, że tworzenie gmin kościelnych na podstawie ustawy separacyjnej o związkach wyznaniowych, nie jest bynajmniej sprzecznem zasadniczym kanonom. Bądź co bądź to orzeczenie uczonych w prawie kanonicznem nie może zgoła wpływać na decyzyę ostateczną Stolicy św., która wziąwszy pod rozwagę wszystkie światłe zdania biskupów francuskich co do tej sprawy, potrafi pewno wydać orzeczenie nie szkodę, lecz pożytek przynoszące tak srodze ciemiężonemu Kościołowi we Francyi!!!... A wówczas katolików tamtejszych najważniejszem zadaniem będzie, przez wspólną a zdrową pracę nad dobrem społecznem wskazać, ile fałszu i kłamstwa mieści się w haśle rzuconem przez Gambettę a podjętem przez dzisiejszy rząd francuski, w haśle, pod którem odbywano i ostatnie wybory do Izb deputowanych: „le cléricalisme c'est l'ennemi"!...

Socyaliści »czerwoni« [illegible] Francyi.

I nie trudnem będzie spełnienie tego obowiązku jak się zdaje... Rozłam w socyalizmie francuskim już dokonany... Uczciwsze żywioły poznawszy błędne drogi, na jakie je międzynarodówka hałaśliwa a niewiele działająca dobrego prowadzi, już przed sześciu laty po bezowocnym strejku robotniczym, oderwały się od swych ślepych przywódców, nie chcąc, by się spełniło na nich owo: »si caecus caecum ducat, ambo in foveam cadunt"... Stworzyli ci secesyoniści odrębną organizacyę, wprawdzie jeszcze z odcieniem dość radykalnym, ale bardziej już zbliżoną do zasad demokracyi chrześciańskiej. Są to t. z. „żółci socyaliści", którzy szybko potrafili pod swym sztandarem zgromadzić spore zastępy dawnych „czerwonych" i dziś rozporządzają wcale znacznemi funduszami i mają dwa wielkie organa „Jaune" wychodzący w Paryżu i „Gelbe Arbeiter Ztg." redagowany w Zurychu. Nazwa „żółtych" pochodzi ztąd, że gdy w czasie pierwszej ich narady „czerwoni" wybili szyby w lokalu, gdzie tę naradę odbywano, zakleili oni takowe żółtym papierem. Aby dać poznać, o ile wyżej stoją ci „żółci" od „czerwonej drużyny", wspomnę tylko, że odrzucają ze swego programu stanowczo wszelką walkę klasową, utrzymując, że nie przez walkę, ale przez jednomyślne współdziałanie robotników i pracodawców, można jedynie dojść do polepszenia bytu i doli tych pierwszych. Temsamem występują przeciwko niepotrzebnym, a stratę materyalną przynoszącym strejkom; dążą do przeprowadzenia reform, mających na celu duchowy i fizyczny rozwój klas robotniczych; propagują wszelką tolerancyę religijną, twierdząc dosłownie, że „spełnianie obowiązków religijnych nietylko ma być dozwolone, ale nawet szanowane i chronione"... W „Gelbe Arbeiter Ztg." z 3. kwietnia b. r. czytamy: „kto się uchronił przed ateizmem, niech wiary strzeże jak skarbu, a kto ją utracił, niech przynajmniej na tyle będzie szlachetnym, aby nie wydzierał jej innym, dopóki im coś lepszego dać nie będzie w możności"... Już z tego widać, że duch tam wieje o wiele szlachetniejszy, aniżeli w stronnictwie, które na każdym kroku rozsiewa nienawiść i żądne rozlewu krwi, jak tego składa dowody przy wyciu ulubionego swego „Czerwonego sztandaru"!!!...

[illegible] Apostolska [illegible]rzeciwko Maryawitom, a »Roma locu[illegible]sa finita«

Nad kalającą świetną przeszłość Kościoła polskiego herezyą „Maryawitów" zaciężył dawno zasłużony grom... Gdy nie pomogły ojcowskie przedstawienia dotyczących biskupów, gdy i cenzury kościelne, jakiemi obłożono kilkunastu kapłanów w archidyecezyi warszawskiej i w dyecezyach: płockiej, lubelskiej i sejneńskiej nie potrafiły odnieść pożądanego skutku i zuchwale zapominających na swą godność kapłańską zwolenników „mateczki" przywieść do opamiętania, zabrała głos w tej sprawie Stolica Apostolska Dekretem z 5. kwietnia b. r. nietylko potępione zostały wszelkie nauki tej sekty, ale i wyznawcom tejże zakazano utrzymywać nadal jakiekolwiek stosunki z „mateczką", o której powiada dekret rzeczony jako o takiej „cuius ludificationibus alii dicipiuntur". W prawdziwem świetle przedstawia także tę sektę, jak i ową sprawczynię nieszczęścia »mateczkę", znający ją od lat wielu świątobliwy Kapucyn O. Honorat Koźmiński dawniej przebywający w klasztorze w Zakroczymiu w dyecezyi płockiej, a od r. 1891 w Nowem Mieście pod Pilicą w archidyecezyi warszawskiej. W liście do redakcyi warszawskiego Przeglądu katolickiego pełnym miłości głębokiej dla Kościoła i Ojczyzny, w liście, który rozpoczyna od słów boleści przenikającej czułą jego duszę: „zapłacz biedna Polsko! zapłacz krwawemi łzami, ukochany kraju nasz, zajęcz jękiem żałośnym sławny w Kościele narodzie! bo oto spotkało cię nieszczęście, jakiego nie doznałeś od czasu nawrócenia twego do wiary Chrystusowej"! pisze o kapłanach należących do onej zgubnej sekty: „nie tych, co przez lekkomyślność swą są zakałą stanu duchownego, ale tych, których do niedawna można było uważać za wybór i kwiat duchowieństwa, zgubiła pycha i nieposłuszeństwo, upadli bowiem oni tak nisko, że stali się zdrajcami Kościoła, wrogami Ojczyzny, wilkami w owczarni Chrystusowej"... „Matkę" zaś uważa za „wizyonerkę uwiedzioną swą własną pychą" i powiada dalej „choćby świat cały głosił jej świętość, ja w nią nigdy nie uwierzę, bo jej brak cnót fundamentalnych; jest ona bowiem pyszną, upartą i nieposłuszną, co pierwszą jest cechą działania ducha nie Bożego"... Zresztą i ostatni proces warszawski tyle odsłonił punktów nie ciemnych,

ale wprost czarnych w życiu owej „mateczki“, że lepiejby było dla niej dziś całkiem zniknąć z horyzontu, aniżeli dłużej mamić świat swoją „świętością“ lub „wyższem posłannictwem“... *XX.*

Jaką ma być prasa katolicka? [1])

Już przed pięćdziesięciu laty mówiono o potędze prasy. O ileż ona większa za dni naszych! Wszak prasa dociera dziś wszędzie: do pałacu i chaty, do biura i warsztatu, do kasyna i gospody, do poczekalni i wagonu. Prasa urabia — i w tem przedewszystkiem tkwi jej niezwykła siła — opinię publiczną, tj. powszechne zapatrywanie na ważniejsze zdarzenia i sprawy wszelakiej natury. Co prasa chwali, to świat chwali, a za jej naganą idzie nagana świata. Szczęśliwy, kto umiał zaskarbić sobie jej łaskę i względy — ciężka natomiast dola tych, co ściągnęli na swe głowy grom jej potępienia. Nie dziwić się tedy, że z prasą liczą się wszyscy i wszystko: panujący i narody, rząd i posłowie, stowarzyszenia i jednostki, wiedza i sztuka, kapitał i przemysł. Dawniej mówiono: pieniądz rządzi światem, dziś należałoby to orzec o prasie. Ona jest mocarstwem, które podbiło pod swe wszechwładne berło całą oświeconą ludzkość. Ona jest wszystkiem, bo kto ją ma, będzie miał wszystko.

Łatwo z tego zrozumieć, jak zgubne skutki pociąga za sobą prasa zła, tj. bezbożna, jak naodwrót błogosławione owoce może zrodzić prasa duchem Chrystusowym natchniona i przejęta. Taka prasa — to ciągłe apostolstwo, ciągłe kazanie, ciągłe, jak się wyraził Leon XIII., misye. Stąd trudno odmówić trafności znanemu powiedzeniu biskupa Kettelera: »Gdyby św. Paweł wrócił na ziemię, zostałby dziennikarzem« Stąd najpoważniejsi katolicy wszystkich krajów nawoływują ustawicznie do coraz lepszej organizacyi prasy, upatrując w niej niezawodną rękojmię szczęśliwej przyszłości. Pius X., wzywając wiernych jeszcze jako patryarcha wenecki do popierania katolickiego dziennika, *La Difesa,* wyrzekł pamiętne słowa: »Nie będę żałował żadnej ofiary, aby utrzymać dziennik. Jeśliby było potrzeba, oddam na ten cel pierścień, krzyż, a nawet płaszcz kardynalski«.

Skoro zaś prasa katolicka jest rzeczą nieodzowną, nasuwa się pytanie, jaką ona być winna, aby godnie spełniła swe szczytne zadanie. Odpowiem na to ogólnym zarysem, uważając prasę pod względem religijnym, etycznym, naukowym, polityczno-społecznym i narodowościowym.

Nie potrzebuję chyba mówić, że prasa katolicka ma być w stosunku do religii prawowierną, tj. ma unikać błędów, przeciwnych wierze, a we wszystkich swoich twierdzeniach i poglądach, stosować się bez zastrzeżeń do nauki Kościoła. Lecz to nie wystarczy. Ona powinna tępić gnuśną obojętność religijną — szerzyć znajomość prawd objawionych, której tak bardzo brakuje naszemu społeczeństwu — prostować fałszywe pod tym względem zapatrywania, podzielane często przez tych, co się uważają za wzorowych katolików — nawoływać wszystkich, aby i usty przyznawali się do katolicyzmu i całe swoje życie, tak prywatne jak publiczne, oparli na katolickich zasadach, rozniecić w duszach gorącą miłość do Kościoła, jego głowy, jego władzy, jego kultu i jego rozlicznych instytucyi, przypominać, że nie tylko stan duchowny przeznaczony do pracy nad szerzeniem królestwa Bożego na ziemi, ale, że każdy kto się szczerze przyznaje do sztandaru Chrystusowego, jest do tego powołany.

[1]) Referat wygłoszony na kursie katolicko-społecznym we Lwowie.

Osobno i z naciskiem zaznaczam święty obowiązek prasy podnoszenia donośnego głosu w obronie zaczepionej wiary. Któż nie wie, że ona i między nami liczy wielu otwartych, a nawet zaciekłych wrogów? Ojcowie nasi przelewali niegdyś za nią krew: dzisiaj niektórzy z wyrodnych ich synów zużywają cały swój talent, by ją wydrzeć z głowy i serca już i tak nieszczęśliwego narodu. Więc piszą lub tłómaczą dzieła, które w imię fałszywej nauki i fałszywego postępu, chcą obalić odwieczne prawdy rozumu i Objawienia, a na ich miejscu zasiać wstrętną bezwyznaniowość i najgrubszy materyalizm. Z książek filozoficzno-przyrodniczych przedostaje się ten straszny zarazek tam, gdzie przedewszystkiem pieśń wiary brzmieć powinna — w krainę rytmu i rymu. Są poeci, którzy zgasiwszy w sobie światło zdrowego rozsądku i sprzeniewierzywszy się swemu wzniosłemu powołaniu, modlą się do Nirwany lub pieją hymny, ody i litanie ku czci, trudno w to uwierzyć — dyabła, bluźniąc Najwyższemu Panu. »Prawie niema młodego poety, mówi jeden ze znawców naszego najnowszego piśmiennictwa, którýby za punkt honoru nie uważał: bryznąć Bogu jakiemś grubijaństwem, a z kadzielnicą w ręku klęknąć przed szatanem«. Podobne oznaki niewiary zaczynają się zjawiać nawet w codziennej prasie socyalistycznej i liberalnej. Bredzi ona od czasu do czasu, że chrześcijaństwo się przeżyło, że Chrystus nie był Bogiem, że Jego istnienie należy do legend itd.

Wobec takich głosów nie wolno milczeć prasie katolickiej. Niech broni religii! Niech uczy, że rozbrat istnieje między wiedzą i zabobonem, a nie dobrze zrozumianą wiarą, że nauka, im głębiej sięga, tem prościej do Boga prowadzi. Niech pręgierzem surowej krytyki chłoszcze płytkość książek czy czasopism, czy rozpraw, sprzeciwiających się dogmatom Kościoła. Niech zaleca dzieła swojskie i obce, poświęcone apologetyce, tudzież przytacza z nich celniejsze ustępy. Niech wydaje i rozpowszechnia broszury apologetyczne na wzór niemieckich: *Zur Wehr.* Niech skupia około siebie teologów, zachęca ich do pracy na tem polu, wskazuje im sprawy, które przedewszystkiem potrzebują obrony. Na poetów »Młodej Polski«, którzy się wyrzekli wiary przodków, niech wskazuje palcem jako na zaprzańców i zdrajców Ojczyzny. Precz z wieszczkami, którzy wzgardziwszy prawdziwym Bogiem, śpiewają po pijanemu lub w obłąkaniu pieśni czartowskie. My nie chcemy w łachmanach niewiary kłaść się na wieki do grobu, my przez naukę Chrystusową spodziewamy się zmartwychwstania!

Nie mniej ważne są zadania naszej prasy w kierunku etycznym.

Tyle dzisiaj złego i w ciasnem kole domowego życia i na szerokiej arenie publicznej. Nierzadko pochodzi ono z niewiadomości. Niechże zatem prasa zaznajamia publiczność z etyką katolicką, niech uczy, co dozwolone, a co zakazane, niech budzi śpiące sumienia. A dalej niech okazuje i podnosi piękność cnoty, zwłaszcza miłość Boga i bliźniego. Niech broni czci niewinnie spotwarzonych osób, prostując oszczercze doniesienia. Niech wytwarza etykę publiczną, która bez ogródek mówi prawdę każdemu, a dobra lub zła moralnego nie ocenia według stanowiska ludzi. Nadto niech wyplenia wszelkie chwasty występków i wad, mianowicie te, które nas zakuły w kajdany niewoli, więc niekarność, butę, niezgodę, samolubstwo, prywatę w sprawach publicznych, zanik wzajemnego szacunku, lenistwo, nieporadność, marnotrawstwo, życie nad stan, pijaństwo i lekkomyślność. W szczególności niech z miłości szczerej dla kwiatu narodu, dla młodzieży, wykorzenia w niej, prócz wielu wymienionych przywar, chorobliwą manię uprawiania polityki, oraz lekceważenie woli rodziców i przełożonych, czego najsmutniejszym okazem był strejk szkolny w Królestwie. Bo co będzie z narodem, w którym rej wodzą ci, co słuchać powinni?

Najenergiczniej ma prasa wystąpić przeciw rozpętanej niemoralności i temu wszystkiemu, co ją podsyca. Tu w pierwszym rzędzie należą, obok złej poezyi, złe powieści. Mamy ich niestety wiele: ośmieszają związek małżeński, zachwalają wolną miłość, i wiarołomstwo, przedstawiają w całej nagości sprośne sceny. Powieściom tego rodzaju wtórują wyzute z wszelkich uczuć wstydu pisma pornograficzne, których celem nie może chyba być co innego, jedno szerzenie zwierzęcego wyuzdania Tu też często należy teatr. Wierzę, że mógłby on być potężną dźwignią i ostoją bądź zdrowej oświaty, bądź gorącego patryotyzmu, bądź dobrego obyczaju, ale czy jest rzeczywiście? Czy zamiast oddziaływać zbawiennie na społeczeństwo, nie służy raczej nieokiełznanemu kaprysowi tych, którzy na scenie szukają tylko podrażnienia nerwów i podniecenia niskich instynktów? Czy nasze teatry nie dają miejsca podkasanej muzie, czy nie grzmią od oklasków, nagradzających farsy, pełne tłustych dwuznaczników? Tutaj dalej należą obrażające skromność obrazy i rzeźby. Spotykamy się z nimi jużto w muzeach, jużto na placach publicznych, jużto w ilustrowanych czasopismach, jużto w wydawnictwach artystycznych. I jakby tego wszystkiego jeszcze było mało, skażono nieprzyzwoitym rysunkiem to, co uczciwie pokierowane, mogłoby się w znacznej mierze przyczynić do podniesienia dobrego smaku. Mam na myśli t. zw. pocztówki. Ileż z nich nie powinnoby świecić w oknach sklepowych przy których gromadami staje ciekawa młodzież szkolna!

Przeciw temu wszystkiemu rozpocznie prasa katolicka szlachetny bojkot. Będzie wykazywała ohydę rozpusty i przerażające jej skutki, widoczne w życiu osobników, jak narodów. Będzie demaskowała krzewicieli zepsucia i zdziczenia rozpowszechniając przekonanie, że oni stokroć gorsi od pruskich hakatystów i czynowników moskiewskich: trują ducha narodowego, a »narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból« Będzie obmyśliwała i wskazywała sposoby, zapomocą których możnaby położyć tamę bezwstydnej literaturze i sztuce. Będzie głośno wołała przed światem, że krwawo zapracowanym groszem katolickiego ludu nie wolno wspierać teatru, który (że się wyrażę jak najoględniej) miasto podnosić, obniża moralny poziom społeczeństwa.

Przejdźmy do obowiązków prasy wobec nauki!

Powiedziałem przed chwilą, że prasa nasza winna w celach apologetycznych skupić koło siebie teologów. Tutaj rozciągnę to twierdzenie na wszystkich katolickich uczonych. Nauka nasza — trudno temu zaprzeczyć — zostaje przeważnie pod wpływem protestancko-liberalnej nauki niemieckiej. Że ten wpływ oddziaływa na nas szkodliwie, widać na każdym kroku. Lękając się — bez podstawy tym razem — zacofania, mamy jakieś dziwne uprzedzenie do wiedzy katolickiej, a sympatyę do protestanckiej; toż o wielu kwestyach filozoficznych przyrodniczych i historycznych myślimy tak, jak nam myśleć każą stronnicze podręczniki lub powierzchowne encyklopedye luterskie. Byłby już wielki czas otrząsnąć się z tych niedorzecznych przesądów i naleciałości. Oby więc prasa wspierała uczonych w wydawaniu dzieł, szerzących naukę zdrową, t. j. zgodną z dogmatem i prawdą; oby ich zachęcała do badań samodzielnych, metodycznych i popartych, o ile to możliwe, doświadczeniami, które w dzisiejszej wiedzy tak ważną odgrywają rolę.

Czasopisma fachowe, teologiczne, czy inne, powinny dokładać wszystkich sił, by stanąć na wysokości owego zadania i dorównać albo raczej przewyższyć pod każdym względem podobne wydawnictwa obozu przeciwnego. Ich tedy zadaniem jest: śledzić ducha i potrzeby czasu, poruszać zagadnienia aktualne, badać najnowsze prądy i kierunki nauki, wykazywać ich dodatnie i ujemne strony, słowem, posuwać wiedzę naprzód. Inaczej, zasklepiając się w zaśniedziałych formułach i powtarzając stereotypowo to, co już pisano przed wiekami, skazują czytelników na nieznośne nudy, a siebie na rychły uwiąd starczy.

Obowiązek nauczania spoczywa także na pismach codziennych. Dziennik winien popularyzować wiedzę. Co grube księgi podają z ciężkim aparatem nowożytnej umiejętności zawodowym uczonym, to w streszczeniu i w przystępnej a barwnej formie przedstawi prasa codzienna ogółowi wykształconemu. Że jednak takie przedstawienie, jeśli nie ma być wykoślawieniem wiedzy, wymaga niemałego talentu, przeto sumienny dziennik będzie pilnie wyszukiwał współpracowników, którzy z jednej strony celują jako specyaliści w różnych dziedzinach umiejętności, a z drugiej posiadają rzadką zdolność jej popularyzowania.

Tem więcej winny kształcić pisma ludowe. Człowiek inteligentny może łatwo kupić sobie książkę lub jej pożyczyć a lud nie posiada często żadnej strawy duchowej prócz tygodniowej gazetki. Niechże ta gazetka nie będzie, jak dobrze powiedziano, jakiemś odczepnem, z konieczności rzuconem, które poza interesem religijnym, zresztą nieodzownym, zbyt słabo uwzględnia inne potrzeby ludu. Ona ma być dla niego bogatą skarbnicą potrzebnych wiadomości — jego mistrzynią, wychowawczynią i doradczynią. Ona go będzie uczyła postępowej uprawy roli i starannego chowu bydła; ona go zachęci do pielęgnowania pobocznych a zyskownych gałęzi gospodarstwa, zwłaszcza ogrodnictwa i pszczelnictwa; ona mu wskaże najpraktyczniejszy sposób stawiania domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich; ona mu poda najgłówniejsze prawidła hygieniczne i konieczne w nagłych razach środki lecznicze; ona mu opisze ważniejsze wypadki z historyi ojczystej i sławniejsze miejsca rodzinnej ziemi; ona mu będzie tłómaczyła zjawiska przyrody, oraz zaznajamiała go z ciekawemi odkryciami i wynalazkami; ona mu będzie przypominała jego obowiązki i prawa, tudzież zalecała roztropnie tworzenie spółek wytwórczych, spożywczych, i kredytowych; ona będzie dawała inicyatywę bądź do wspólnych wycieczek celem zwiedzenia pamiątek narodowych, poprawnie urządzonych gospodarstw, bądź do zebrań i wieców, na których omawiałoby się sprawy religijne, społeczne i polityczne.

Osobne a stosowne czasopisma powinny wreszcie uczyć naszych rzemieślników, szczególnie miejskich, i robotników.

Tu miejsce na omówienie stosunku prasy do zagadnień polityczno-społecznych.

Ale najpierw, czy prasa winna się niemi zajmować? Że nie może pomijać społecznych, jasne to dla wszystkich. Czy jednak — właśnie wahają się niektórzy — ma poruszać polityczne? Tak jest. Nie podobna dzisiaj przedstawić sobie dziennika lub pisma ludowego, któreby zamknęły swe łamy dla polityki. Bo jakżeż milczeć o należących do niej sprawach, skoro one żywo wszystkich obchodzą, skoro się o nich mówi, słyszy i czyta wszędzie; skoro od ich rozwiązania zależy dobro kraju i narodu, skoro znaczna liczba obywateli bierze udział w wyborach do Sejmu i Rady państwa?

Główną zaś zasadą, na której prasa katolicka ma się tutaj oprzeć, będzie zasada sprawiedliwości: *Suum cuique*. Stąd czasopisma nasze będą się domagały równego uwzględnienia praw tak wszystkich jednostek, jak wszystkich warstw narodu. Stąd przestaną stawać w obronie przywilejów, które, straciwszy wszelką racyę bytu, są dziś oczywistymi anachronizmami. Naród — to organizm. Jak organizm fizyczny wówczas jest zdrów, gdy wszystkie członki zdrowe, tak zdrowie narodu domaga się zdrowia wszystkich stanów. Jak w organiźmie znika miła dla oka harmonia, skoro pewna część ciała wybuja na niekorzyść innych, tak w narodzie następuje rozstrój, gdy jeden stan chce żyć kosztem drugiego.

Patrząc pod tym kątem widzenia, powinna prasa żądać stanowczo i natarczywie najrychlejszego usunięcia

niesprawiedliwych ustaw, jak np. łowieckiej, drogowej, konkurencyjnej i t. p. A ten obowiązek ciąży nie tylko na pismach ludowych, lecz na wszystkich politycznych, jeśli pragną przestrzegać chrześcijańskiej etyki i być naprawdę katolickiemi. Tak, Bóg chce, aby wszelkie krzywdy były naprawione I dopóki to nie nastąpi, dopóty między dworem a chatą nie będzie trwałej zgody i przyjaźni. *Ks. dr. Kaz. Wais.*

(C. d. n.).

O potrzebie i środkach do funduszu dla akcyi katolicko-społecznej. [1]

Dwie obecnie istnieją zasady społecznego żywota. Oto: Zasada ofiary, i druga używania, a tak i świat podzielił się na dwa obozy. Obóz Chrystusowy i obóz przeciwny. I stanęło społeczeństwo ludzkie do walki, niestety bratobójczej i do pojedynku na życie i śmierć. Podobnie, jak się to już odbywało pod koniec Rzymskiego imperium.

Że taka walka jest przeciwną nawet prawom natury nie trzeba chyba dowodzić. Oba miecze muszą być schowane do pochwy, i pokój upragniony musi zawitać. W jaki się to sposób dokona?

W taki sam sposób, jak ongi. To jest: chrześcijańska zasada miłości musi zwyciężyć, a dokona tego przez uświadomienie ludu, że trzeba zachowywać co do joty przykazania Dekalogu i ono najszczytniejsze: »kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego«.

Do uświadomienia zaś ludu, kresu Kościoła i nauki Jezusowej, powołani są obecni wszyscy katolicy. Czemu? Bo się tu rozchodzi już o najdroższe skarby. Chodzi o zachowanie religii, Kościoła, Narodu, rodziny, własności. Jednem słowem o istnienie społeczeństwa. By tego dokonać, potrzeba ogromnej pracy i wiele środków. Jednym z tych środków, są fundusze, to jest — pieniądz.

Rozchodzi się tedy o to, w jaki sposób zebrać potrzebny fundusz dla akcyi chrześcijańsko-społecznej?

Zanim skreślę sposoby zebrania potrzebnego funduszu na dodatnią działalność chrześcijańsko-społeczną w naszym kraju, wypada rozglądnąć się za taką *pobudką*, którаby rzeczywiście natchnęła naszą społeczność polską do składania dobrowolnych ofiar, czyli datku narodowego na ten tak wzniosły cel.

Czy w naszym Kościele świętym można odnaleść taką pobudkę? Tak! Jakaż to? *Miłość*. Zaprawdę, czego ta miłość nie dokonywa w Kościele!

Gdy oglądamy taki ogromny zastęp kapłanów, którzy wykonują owe wzniosłe przykazanie wstrzemięźliwości, czystości i zaofiarowania się, i ową wielką liczbę świętych panien, które pielęgnują po szpitalach chorych, to narzuca się pytanie, co to za wzniosła pobudka nakłoniła ich do tej tak ogromnej ofiary, a to ofiary, co trwa przez cały żywot. A na to znajdujemy jedną jedyną odpowiedź: Ogromna miłość ku Jezusowi. Tak. Ta to miłość ku Jezusowi otoczyła skronie kapłana świetlaną koroną czystości i użycza mu tej czci, jaką wierni otaczają ten szczytny stan. A ta miłość musi być naprawdę ogromną, skoro uzdalnia człowieka do złożenia Bogu w darze najpotężniejszego i najwięcej uprawnionego pociągu naturalnego. A dalej. Ażeby żyć w odosobnieniu, ażeby czuć się w tym świecie taką jednostką, która do nikogo nie należy, ażeby nietylko żyć, ale i umrzeć w samotności, na taką ofiarę potrzeba naprawdę ogromnej miłości. I tę ofiarę składa nie kilku, kilkunastu, ale dwakroć stotysięcy kapłanów w samej Europie; a miliardy i miliardy od zaczątku Chrześcijaństwa po dzień dzisiejszy. I tę ofiarę składają, nie w tenczas, gdy siwizna pokrywa głowę a życie dało za dużo doświadczenia, ale wtenczas, gdy życie rozkwita i tętni w ogromnej pełni; t j. w 24. r. życia. Taką naprawdę nadziemską ofiarę może zbudzić tylko nieskończona miłość do Jezusa.

Patrzmy dalej, a zobaczymy w tym świętym Kościele jeszcze większe poświęcenie się i zaparcie.

Razu pewnego rzekł Jezus: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź przedaj co masz, i daj ubogim; a przyjdź, pójdź za mną“* (Mat. 19, 21). I czy to życzenie Jezusowe spełniło się? Spoglądnijmy na ogromny zastęp zakonników i zakonnic, którzy przez publiczny, uroczysty i nieodwołalny ślub zobowiązali się do następujących ofiar. Najpierw do ślubu *czystości*, który się domaga, by w sercu nie zagościła żadna miłość krom miłości Jezusa. Dalej ślub *ubóstwa*, by się wyrzec wszelkiego mienia i pozostać żebrakiem, co żyje z jałmużny. Wreszcie ślub *posłuszeństwa*, bodaj czy nie najtrudniejszy, bo domaga się zaparcia owego wielkiego daru Bożego, t. j. wolnej własnej woli. Zaiste, zbyt to śmiałe przedsiewzięcie. Ale dla istoty miłującej Boga nadewszystko łatwe do wykonania. I gdzie ludzie widzą ofiarę, tam jest radość i szczęście.

A gdy weźmiemy na uwagę krom ofiary złożonej, i liczbę to tej nie zliczysz. Były to legiony, które się odnawiały w każdem stuleciu. Bo i kto zliczy rodzinę św. Dominika, św. Franciszka, i tylu innych. A do tej rodziny należały i należą mężczyźni i niewiasty. A to zaofiarowanie się trwa już dwadzieścia wieków. Cóż to za cudowna moc spoczywa w owych słowach »przyjdź i pójdź za mną«.

I kiedy powstały te zakony? Gdy tego społeczność ludzka najwięcej potrzebowała. W czasach koniecznego odrodzenia zsyłał Bóg dusze, które się poświęcały dla ludzi. Jakżeż płodnym jesteś katolicki, święty Kościele!

A przypatrzmy się jeszcze tym szeregom Świętych, których rodzi tylko Rzymski Kościół. Któż ich zliczy? Ojciec Bollandus i jego towarzysze zabrali się do tego dzieła. Napisali przeszło 400 foliantów. Warto wglądnąć w to dzieło. Niestety, życie nie starczy, by je przestudyować! A przecież warto zaglądnąć w to olbrzymie dzieło. Po co? By się rozpatrzyć, czego Miłość Jezusowa nie dokona.

A więc znajdziesz tam świętych biskupów, kapłanów, zakonników i św. dziewice; żołnierzy i królów; mędrców i prostaczków; włościan robotników i ubogich; i to z różnych czasów i różnych pokoleń. Z czasów upadku Rzymu — św. Cecylią, Agatę, Agnieszkę i innych. Z czasów napadów barbarzyńców, — św. Genowefę, Rodegundę, Klotyldę. Z dziewiczych lasów Ameryki, — św. Różę z Limy.

U kolebki naszego narodu św. Wojciecha. W czasach rozpusty za Śmiałego, św. Stanisława. Po nieszczęśliwym podziale za Łokietka, — św. Jacka i Czesława z synami św. Franciszka, co zjednoczyli Polskę. Wśród późniejszych burzliwych waśni i namiętnego nierozumu, — św. Salomeę, Jadwigę i Kunegundę. Ich modlitwy zjednały drugą Jadwigę, również wielką i świętą, co swą ogromną ofiarą zjednała Litwę Polsce.

Jedno jeszcze uderza. Że tylko w Rzymskim Kościele są święci. Dopóki Grecki Kościół stał w zjednoczeniu z Rzymskim, to miał takich, jak św. Efrem, Złotousty, dwaj Grzegożowie, Bazyli. Od dziesiątego wieku nie znajdziesz ani jednego. Jest św. Jozafat„ ale to Unita. W Anglii, którą zwano „wyspą Świętych“, od zerwania z Rzymem za Henryka VIII., znajdziesz znakomitych mowców, pisarzy, admirałów, kupców; — ale nie znajdziesz Świętego.

[1] Referat wygłoszony na kursie katolicko-społecznym we Lwowie.

Jakiż z tego wniosek? Jeżeli miłość dokonywała i dokonuje tyle i takich cudów, toż jej źródło i dzisiaj w naszym kraju nie wygasło. A to daje tę otuchę, że rozpoczęta działalność nie utknie dla braku potrzebnych funduszów. *Ks. Kopyciński.*

(C. d. n.).

Dekret papieski rozciągający „legem Tridentinam de clandestinitate" do całych Niemiec.

Wiadomo, że w myśl soboru trydenckiego rozdział I. sessyi XXIV. de R. M. obowiązuje wszystkich chrześcian w tych tylko parafiach, gdzie go jako uchwałę trydencką należycie ogłoszono. Niemniej znana rzecz, że pierwszy Benedykt XIV. dla Belgii i Hollandyi, a potem kilku innych papieży dla różnych dyecezyi wydawało deklaracye (mające niekiedy znaczenie dyspenzy) że tamże dekret »Tametsi« nie tyczy się małżeństw mięszanych i niekatolickich. Obecnie dla całego cesarstwa Niemieckiego obowiązujący jest dekret Piusa X. z 18. stycznia 1906. Dekret ten stanowi I.: że rozdział I. sess. XXIV. de R M. wiąże wszystkich katolików w całych Niemczech, bez względu na to, czy ogłoszono go przedtem w poszczególnych parafiach, czy nie. II. Małżeństw mięszanych jak dotychczas zawierać nie wolno, jak tylko po otrzymaniu dyspenzy. Zawierać je należy pod grzechem in facie Ecclesiae. W każdym razie jednak małżeństwo mięszane jest ważne, chociażby zawarto je z pogwałceniem formy Trydenckiej i to w miejscu, gdzie dotychczas niewątpliwie obowiązywał cap. Tametsi, chyba, że ważności małżeństwa stoi na zawadzie inna przeszkoda kanoniczna, względnie jeśli uznano jakie małżeństwo za nieważne właśnie z powodu niezachowania formy trydenckiej jeszcze przed 15. kwietnia 1906, bo od dnia tego dopiero dekret z 18. stycznia 1906. zaczyna obowiązywać. Żeby małżeństwo zawarte nie coram parocho proprio et duobus testibus było ważne, (jeżeli mowa o małżeństwach już zawartych) potrzeba także, ażeby do dnia 15. kwietnia oboje małżonkowie wytrwali w chęci pozostania w małżeństwie, (ut mutuus coniugum consensus usque ad dictum diem perseveraverit). III. Również za ważne uznane małżeństwo niekatolików pod powyższymi warunkami, w jakiejkolwiek zawarte formie. Ten punkt ostatni ma praktyczne znaczenie wtedy, kiedy małżonkowie lub jeden z nich nawróci się, albo jeżeli chodzi np. o ważność małżeństwa katolika z jednym z rozwiedzionych małżonków niekatolickich.

Według »Acta S. Sedis« z 15. kwietnia 1906.

Wsprawie kursu katechetów.

Program przyszłego kursu katechetów, przedstawiony w ostatnim numerze Gaz. kość., ogólnie biorąc, podoba mi się. Proponowałbym jednak, takie w nim zmiany wprowadzić: Najprzód usunąć z programu całą jego część ogólną, traktującą o kwestyach teologicznych czy filozoficznych. My wiecznie się łudzimy, sądząc, że w kwestyach naukowych można nabrać wiedzy, ot tak bawiąc się, słuchając jednego odczytu. Tak nie jest. Musimy sami i to długo i mozolnie pracować, aby przyjść do wiedzy. Bo nie chodzi o jedną lub drugą kwestyę wyrwaną z całego komplexu pewnej gałęzi teologii czy filozofii, ale o pogląd dokładny na całość, bo dopiero na takim tle kwestyę sporną można zadowalająco rozwiązać. Tego nam jednak odczyt nie da. Nie sądźmy znowu, że prelegenci coś nam takiego w tych kwestyach powiedzą, czegobyśmy sami, studyując trochę te rzeczy, wiedzieć nie mogli. Dlatego takie dorywcze traktowanie jednej kwestyi, sądzę nie jest wskazane celem kursów katechetycznych. Może zamiast tych uczonych referatów lepiejby było zastanowić się, w jaki sposób dopomódz katechecie, aby się mógł kształcić w swym zawodzie, aby mógł poznać ducha czasu, pisma złe dla młodzieży przeznaczone i t. p.

Celem takich kursów to szkoła i wyłącznie szkoła. Temu, co naszego ogólnego wykształcenia dotyczy nie mogą służyć kursa katechetów, chyba specyalnie ad hoc zwołane. Za to w części programu szczegółowej za mało jest wzięty pod uwagę stosunek katechety do ucznia poza szkołą. Byłoby rzeczą pożądaną, by obmyślono szczegółowy program działania katechetów na uczniów pozaszkołą. Wiemy bowiem dobrze, że na nic nie zda się praca katechety w szkole, jeśli uczeń nie będzie miał opieki pozaszkolnej. A więc, co mają katecheci robić, aby rozciągnąć taką opiekę nad uczniami pozaszkołą; czy i jak urządzić odwiedzanie uczniów po stancyach, a co do samych stancyi: sprawa burs; w jaki sposób, wciągnąć rodziców, opiekunów w tę pracę chrześcijańskiego wychowania młodzieży; sprawa czytelń dla młodzieży, bibliotek samokształcenia tak słusznie poruszana przez Dwutygodnik katechetyczny, a mało popierana — może jakieś praktyczne ćwiczenia pobożne... może i o piśmie dobrem dla młodzieży trzebaby pomyśleć; czyby nie dobrze było zastanowić się nad kwestyą opieki nad młodzieżą, opuszczającą po maturze mury szkolne; kwestya poruszona w Gaz. Kość. w swoim czasie.

Wogóle zdaniem mojem dwie sprawy winny być przedmiotem debat katechetów na kursie: ulepszenie podręczników i metody nauczania to jedna — druga to duszpasterstwo katechety nad uczniem poza szkołą. — Obmyślmy te dwie rzeczy dobrze i w czyn potem wprowadźmy, a wystawimy sobie niespożyty pomnik zasługi. Pamiętajmy też o przestrodze: Non multa sed multum. Lwów lub Kraków nie na krańcach świata, gdybyśmy czego w jednym kursie nie załatwili, można na drugim to zrobić.

Dobra myśl.

Pisze nam pewien kapłan co następuje:

Odpowiedź na artykuł Szkolnictwa, którą wyczytałem w Gazecie kość., wkłada mi pióro do ręki, aby ująć i zatrzymać myśli, które się nasuwają.

»Szkolnictwo« pisze, że dzieci nudzą się na nabożeństwach. Nie jest to zapewne racya, aby znieść dla dzieci obowiązek uczęszczania na Mszę św. w maju i czerwcu, bo i starszych nudzi nieraz spełnienie obowiązków, a przecież, choćby nudząc się, powinni je pełnić — ale czyby nie dało się i na te nudy zaradzić. Sądzę, że tak. I oto mój projekt. Na usunięcie nudów byłoby bardzo wskazanem, aby młodzież czytała głośno z książeczki sposób słuchania mszy św. W ten sposób nietylko by się pozbyła nudów, ale nauczyłaby się na całe życie łączyć się z kapłanem przy mszy św. Śpiewanie pieśni stawiam na drugiem miejscu, a to z powodu, że w pieśniach naszych góruje melodya nad słowami i treścią. Pożądanemby było, aby ktoś ułożył mszę św. na sposób gregoryański dla młodzieży, aby ją można śpiewać tak, jak Pod Twoją obronę, Suplikacye lub Gorzkie żale. Taką też pieśnią jest Bogarodzico-Dziewico, którą możnaby śpiewać na Kyrie. Nie mogę stłumić wyrywającej się prośby do konfratrów i nauczycieli, aby się zająć tą pieśnią i nauczyć ją śpiewać dziatwę, choćby tylko jej pierwszą cześć i śpiewać ją klęcząco i sercem, t. j. nie w ten sposób, aby każdej nucie stało się zadość, bo nuty nie wyrażą ducha melodyi i modlącej się duszy. Zdałoby się, aby tę melodyę, jaką znajdujemy

w śpiewniku Soleskiego, nieco przerobić dla łatwiejszego wyuczenia młodzieży i to tylko pierwszą część, bo inne śpiewa się prawie recitativo przeto nie przedstawiają trudności. *X. F.*

Ojcowie miasta Lwowa...

Zapadła w Radzie miejskiej lwowskiej na jednem z ostatnich jej posiedzeń uchwała w sprawie drobnej, która jednak rzuca bardzo charakterystyczne światło na członków tej Rady.

W salach szkoły męskiej im. Mickiewicza istnieje t. z. szkoła dla analfabetów. Uczęszcza do niej do dwieście dziewcząt służących, należących do Towarzystwa sług św. Zyty. Kilkanaście nauczycielek szkół miejskich, ofiarowało się, zupełnie bezinteresownie, uczyć dziewczęta: czytać, pisać, rachować i historyi Polskiej.

Wskutek zwiększenia się w tym roku liczby uczennic, zwrócił się zarząd szkoły z prośbą do Rady miejskiej o pozwolenie używania jednej jeszcze sali. Rada miejska odmowną dała na tę prośbę odpowiedź, dlaczego? Bo jeden z Radnych uczynił Towarzystwu św. Zyty zarzuty niczem nie poparte o »jezuickim« »klerykalnym« »demagogicznym« kierunku Towarzystwa. Większość Rady miejskiej uznała ten motyw za dostateczny, aby prośbie odmowną dać odpowiedź.

Aby ocenić tę odmowę trzeba pamiętać, że Rada miejska lwowska jest prawie cała katolicka, w obchodach katolickich bierze gremialnie udział; trzeba i to wiedzieć, że stronnictwo radcy, który spowodował odmowę, dniem i nocą krzyczy na całe gardło na brak oświaty u ludu, roni łzy nad wysokim stosunkowo w naszym kraju procentem analfabetów, obwinia o taki stan: Koło polskie, Sejm, rady miejskie, wszystkich niemal. I oto ten radca, a z nim większość rady miejskiej, ludzi, którym krzyk: oświaty dla ludu z ust nie schodzi, odmawiają sali, a więc stawiają tamy rozlaniu się tej oświaty na szerokie warstwy ludu — a czemu? Czy może odstąpienie jeszcze jednej sali szkolnej było połączone z wydatkami, na które sobie miasto pozwolić nie może? Bynajmniej — sale szkolne stoją pusto. Może szkoła sama o którą chodziło, jest zła, wpaja zasady niemoralne, anarchistyczne? To niemożliwe, bo jak już wyżej nadmieniłem, grono nauczycielskie składa się z nauczycielek miejskich, znanych i powszechnie poważanych, a nadto szkoła zostaje pod kontrolą rady szkolnej — a więc o co chodziło? O nietolerancyę religijną i o politykę...... nie do uwierzenia, żeby i przy pozwoleniu sali na nauczanie alfabetu takie pobudki miały jaką rolę odgrywać — a przecież tak jest. Sługi uczęszczające do szkoły Mickiewicza są z Towarzystwa św. Zyty; towarzystwo to nie jest zdaniem Rady miejskiej dość liberalne, demokratyczne — a więc niech sługi giną z głodu duchowego, niech zostaną w ciemnocie! Jestem pewny, że choć radca-opponent zaliczyłby mię do klerykałów — to jednak, gdybym widział kogoś z partyi wspomnianego radcy, umierającego z głodu, nie powiedziałbym mu: giń z głodu, boś nie klerykał! A gdzie u radcy-opponenta podziały się »wolność przekonań« »równość«, »braterstwo«? Czyżby te piękne hasła miały zastosowanie tylko do ludzi jego partyi?

Czyż szanowny oponent nie widzi, że swoją argumentacyą on, a z nim i rada miejska stoją na stanowisku typowego wstecznika, gasiciela oświaty — bo choćby wszystkie nawet zarzuty jego, zrobione Towarzystwu, były prawdziwe, to przecież nie powinny były nic a nic zaważyć w decyzyi rady miejskiej, bo jedynym motywem tutaj mogła być ta kwestya, czy oświatę należy w ludzie szerzyć czy nie, a co do tego, chyba dwóch zdań nawet w Radzie miejskiej być nie może.

Ta uchwała rady miejskiej dowodzi jednak, jak u nas jeszcze frazes popłaca, jakim strachem podszyty jest katolicyzm naszych radnych, że za lada szelestem pustych liberalnych słów, na wzór trwożliwego ptactwa, zrywa się do odlotu i kryje się gdzieś w głębiach duszy — smutnie także ta uchwała świadczy o zdolności oryentowania się naszych rajców miasta, kiedy nieumieją plewy odróżnić od ziarna.

Zarzuty podniesione przeciw Towarzystwu św. Zyty właściwie, jak już wykazałem, do rzeczy nie należą, dlatego ograniczę się do przytoczenia tego, co pisze w tej sprawie Gazeta nar. Nr. 130:

»A teraz jeszcze słówko o Towarzystwie sług, któremu radny mowca zarzucił kierunek demagogiczny, klerykalny, jezuicki. W czem widzi i jak pojmuje kierunek »jezuicki«, tego nie powiedział i trudno się domyśleć, co przez to miał na myśli; prawdopodobnie nietylko słuchacze, ale i on sam jasno nie potrafiłby tego wytłómaczyć. Kierunkiem »klerykalnym« nazywa zapewne to, że tak w towarzystwie jak w szkole uczą się dziewczęta zasad wiary katolickiej, które nic dziwnego, że są solą w oku czerwonego internacyonału tak mojżeszowego, jak niemojżeszowego wyznania, bo najskuteczniej bronią społeczeństwo od jego przewrotnych zasad, ale to dziwne, że ów radny i rada miasta, złożona w znacznej części z katolików, chyba nietylko z imienia, nie znalazła dość siły, jeśli nie do odparcia słownego, to przynajmniej do zaznaczenia wynikiem głosowania swoich przekonań.

Że jednak mowca-radny zarzucił Towarzystwu kierunek „demagogiczny“, to już najdziwniejsze. — Na czele Towarzystwa stoją przecież osoby z wyższej inteligencyi naszej, które troskliwie czuwają nad tem, aby służące nie narażać na zepsucie przez zetknięcie się z najniższemi warstwami ludności, jak to musiałoby nastąpić, gdyby nie mając schroniska na przypadek odejścia od służby lub swego biura stręczeń, szukać musiały przytułku w norach podejrzanej wartości i w kantorach faktorów żydowskich.

Czy to razi mowcę, przecież namiętnego zwolennika »równości«, »wolności« i »braterstwa«, że Towarzystwo daje członkom swoim zabezpieczenie w razie choroby; czy może to, że aby nie opłacać niesłychanie wysokich czynszów, przechodzących możność jego, kupiło starą, zadłużoną ruderę i część jej zajmuje, odnajmując resztę, aby było czem dług pokrywać? Czy to boli mowcę, zwolennika sprawiedliwości społecznej, że Towarzystwo ile może, czuwa, aby dziewczęta bronić od krzywd nieuczciwych służbodawców, których nie brak nigdzie, a więc i w naszem mieście?

Uczynił mowca zarzut, że dziewczęta znają lepiej swoje prawa niż obowiązki. A kto tę znajomość aż do przesady propaguje wśród warstw najniższych? Czy nie ci, których zwolennikiem jest sam mowca. Czyż Towarzystwo winno, gdy służąca, słysząc i widząc naokół siebie tylko starania o lepszy byt, o zmniejszenie pracy, zwiększenie płacy ponad wszelką miarę i możność, sama idzie za tym duchem czasu? Niech się mowca-radny potrudzi kiedy na walne zgromadzenie lub na nabożeństwo w kościele, urządzane raz w miesiącu i posłucha, czego się tam uczą dziewczęta-służące. — Prawda, że nie we wszystkiem i nie wszystkie idą za tem, ale czy to winą Towarzystwa? Czy jest w jego mocy przerobić jednostki od dziecka zaniedbane na doskonałe istoty, którym nic nie można zarzucić? Gdzież widział mowca-radny takie stowarzyszenie, gdzie wszyscy byliby doskonałymi? — Niechże będzie bezstronny i sprawiedliwy, a pewnie nie będzie drugi raz święcił takich smutnych tryumfów na wstyd nie tylko sobie, ale i tym, którzy niebacznie poszli za nim«.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: X. Jan Kowal z Baranowa do Skrzyszowa z siedzibą w Woli Rzendzińskiej; X. Michał Janus z Woli Rzendzińskiej na expozytę do Pogórskiej Woli; X. Ludwik Czapieński z Radłowa do Trzciany; X. Jan Prokopek z Wietrzychowic do Przyszowej; X. Andrzej Drobot z Trzciany do Wietrzychowic; X. Franc. Borowiecki z Nagoszyna do Chełmu; X. Błażej Potoczek z Chełmu na Expozytę do Nagoszyna; X. Andrzej Jaroch z Tuchowa do Baranowa.

Mianowany administratorem w Kasinie X. Ludwik Leśny z Zak. OO. Cystersów.

Uwolnieni od obow. wikarych z Zakonu Braci Mniejszych X. Xaw. Gorowski w Przyszowej, X. Feliks Kapturkiewicz w Szczawnicy.

Wyjechał do Ameryki. X. Ignacy Mordarski.

Zmarli: X. Jan Kudrna prob. w Kasinie wiel. w 50 r życia a 25 kapł. — Salomea Woys klaryska w St. Sączu w 92 r. życia a 67 prof. zak. *R. i. p.*



Na wydawnictwo broszur katolickich nadesłano do Redakcyi

w dalszym ciągu:

Dr. Gac 9. K, Kunaszowski 10 K, Kratochwil 10 K, Graczyński 5 K, Tarsiński 10 K, Kloch 5 K, Puzon 10 K, Młyniec 20 K, Kwoczyński 10 K, Frankiewicz 10 K, Sigmund 10 K, Sobczyński 9 K. Sapecki 12 K, Golczewski 5 K, Adamczyk 10 K, Baliński 10 K, Szwarc 10 K, Fischer 14 K, Oleksy 5 K, Kołeczek 5 K.

Razem z poprzednimi datkami 1.410 K.

☞ Podziękowanie. ☜

W połowie maja b. r. ustawiono nowy organ ekspresyjny dla naszego kościoła **z fabryki organów pana Rudolfa Haasego ze Lwowa** o manuale i pedale stylu zakopiańskiego, o głosach następującej dyspozycyi: Manuał od C do F 4½ oktaw, Pedał od C do D przeszło 2 oktawy, 1 Principal 8', Burdon 8', Gamba 8', Salicional 8', Flet Amabilis 8'. Oktawa 4', Flet trawers 4', Violin 2', Mikstura 2⅔, Subbas 16', Violencell 8', Łączniki 1, Manuał do pedału 2, Mezzoforte 3, Forte 4, Ekspresion 5. Pneumatyczny łącznik oktaw w pedale

Dnia 18. maja b. r. w obecności Duchowieństwa z okolicy i parafian odebrał i zbadał organ rzeczoznawca ks. Józef Mieloch, superior OO. Jezuitów z Tarnopola, tak technicznie jak i muzykalnie. Po próbie uznano organ za bardzo dobry, wykonany z wiedzą fachową i postępową. Głos organu począwszy od najcichszego Fletu amabilis jest miły, harmonijny i stosunkowo z połączeniem wszystkich głosów z łącznikami potężnie poważny. Stosunkowo na ilość głosów posiada organ w całości razem głos bardziej potężny, aniżeli można się było spodziewać, a jednakowoż każdy pojedynczy głos jest intonowany szlachetnie, bogaty w charakterystykę misternej intonacyi doświadczonego fachowca. Urządzeniem ekspresyjnem można głos dowolnie od najcichszego pianissima aż do silnego forte krescendować i odwrotnie. Rejestrowanie jest praktyczne, dogodne, o najnowszej klawiaturze tak, że można rejestrować bez podnoszenia ręki od klawiatury. Gra na klawiaturze manuałowej i pedałowej jest elastycznie lekka, ciśnienie powietrza z miecha regularne, zupełnie wystarczające przy graniu całego forte. Zewnętrzna struktura z motywami stylu zakopiańskiego bardzo piękna i ozdobna, wykonanie części wewnętrznych i zewnętrznych doskonałe, starannie wykończone, z materyału doborowego, co dowodzi bardzo sumiennej pracy za cenę przystępną i daje pełną gwarancyę dobroci organu.

Dziękując P. Haasemu za sumienne i umiejętne wykonanie organu, nadmieniamy, że wykonał on ponad umowę pneumatyczny pedał, który odznacza się tą zaletą, że można grać na pedale z dyspozycyi dwóch głosów czterogłosowo, czego w mechanicznych organach nie można zastosować Mechanizm z listewek, wałków, drutów, ciągłów z drzewa, zastępują metalowe rurki, w których funkcye wykonuje pneumatyka. Urządzenie takie jest trwalsze i pewniejsze, gwarantujące za precyzyjne działanie wobec zmian atmosferycznych. Ulepszenie to wykonał P. Haase zupełnie ponad umowę, bezinteresownie, chcąc dać dowód, że jest firma w kraju, która buduje organy czysto pneumatyczne.

Wobec powyższych zalet organu, fabryka P. Haasego zasługuje na najdalej idące poparcie Przew. Duchowieństwa.

Chodaczków wielki, dnia 2. czerwca 1906.

(L. S.) W imieniu Komitetu kościelnego:

Ks. Feliks Kwoczyński, kanonik i proboszcz. — *Franciszek Cieplak, Jan Dereń, Franciszek Winnik, Zygmunt Bielak.*

Powyższe świadectwo jako zupełnie zgodne z oryginałem zaopatrzonym własnoręcznymi podpisami członków Komitetu kościelnego i pieczęcią Urzędu parafialnego stwierdza *Administracya Gaz. kośc.*

Czarny kapelusz florentyński

Odszczególniony uznaniem Jego Świąt. Piusa X.

Prawnie zastrzeżony.

Przez Przew. Duchowieństwo wielokrotnie za doskonały kapelusz letni u[illegible] mnie — lekko i ch[illegible]no. Cena [illegible] K. 50 h. Opa[illegible] [illegible] należytości. Przy zamówieniach proszę o objętość głowy w centymetrach.
Każdego fasonu i formy dostarcza sie na zamówienie.

Ferdynand Rom, fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych, Graz, I. Engegasse 2.

Wina

do mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 46 h. — wyżej; czerwone od 60 h. — wyżej; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyżej.
Ręczy za prawdziwość wina: ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.

KRAKOWSKI ZAKŁAD Witrażów, Oszkleń artystycznych i Fabryka Mozaiki szklanej

Prof. WŁ. EKIELSKI i ANT. TUGH

Wolska 36 — Telefon Nr. 137.

Specyalność! **OKNA KOŚCIELNE**, wykonane w szkle katedralnem, oprawnem w ołów, malow. i wypalane w ogniu.

CENNIK:

I. 1. **Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m^2 od 20—40 kor.
2. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do około, za 1 m^2 od 35—60 kor.
3. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej, z malowanemi fryzami do około za 1 m^2 od 40—70 kor.
4. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, za 1 m^2 od 50—100 kor.
5. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, w środku medalion z wizerunkiem Św. Pańskich z dowolnym wyborem, za 1 m^2 120 kor.

II. 1. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w naturalnej wielkości, w obramieniu architektonicznem, za 1 m^2 160 kor.
2. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m^2 [illegible] kor.
3. **Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m^2 od 250—500 kor.
4. **Witraże figuralne** o kilku polach lub medalionach, z bogatą kompoz. figur. za 1 m^2 od 300—600 kor.

Przy wykonaniu witrażów lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo dolicza się do powyższych cen 25 prc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się **wszelkich prac** wchodzących w zakres oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe i t. p., jak również **mozaika** witrażowa i prawdziwa.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2,

ma na składzie

FIGURY MATKI BOSKIEJ

do noszenia z masy i drzewa. — Figurki i obrazki metalowe — Książki do nabożeństwa i czytania majowe, oraz wszelkie szaty i przybory kościelne.

Ceny bardzo niskie.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Pomyślność w rodzinie zależy od zapobiegliwości naszych pań!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest jedyną kawą słodową, która skutkiem Kathreinera specyalnego preparatu zawiera ulubiony aromat i nader przyjemny smak kawy ziarnistej.

Jej doniosłe powszechnie uznane zdrowotne zalety, stwierdzono wielokrotnie przez najwybitniejsze powagi nauki.

Codzienne użycie tejże oprócz pokaźnego zaoszczędzenia wydatków w gospodarstwie domowem przedstawia nieocenioną wartość osobliwie dla młodego wieku!

Przy zakupnie należy dobitnie i z naciskiem wymienić nazwę KATHREINERA i żądać wyłącznie tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych marką ochronną »Ksiądz proboszcz Kneipp«.

ADOLF RYGLICKI

dawniej

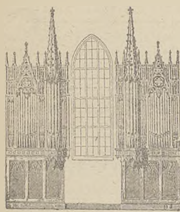
MICHAŁ KARAŚ

w KRAKOWIE — Mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia J. E. Księdza Kardynała Albina Dunajewskiego, poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

WINA WĘGIERSKIE CZYSTE, naturalne, różnej jakości po cenach umiarkowanych.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich bez opłaty konsumcyjnej. Próbki wina wysyłam na żądanie opłatnie.



Odznaczona trzema medalami
Pierwsza krajowa fabryka
Organów i harmonium
Miecz. Janiszewskiego
WE LWOWIE,
ul. Szpitalna L. 36 a.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia po cenach najumiarkowańszych i na spłaty ratami.

Liczne podziękowania, tak za ustawione już organy i za rekonstrukcye.

Gotowe harmonium są stale na składzie.

W lecie przenosi się fabryka do własnego zabudowania.

MICHAŁ TARCZAŁOWICZ malarz kościelny,

dekoracyjny i pozłotnik w Bochni, ul. Kazim. Wielkiego,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, kaseinowemi i klejowemi, pozłacania ołtarzy, ambon i t. p. wraz z reperacyą rzeźby lub struktury, malowania sal, pokoi i t. d.

Do robót kościelnych i dekoracyjnych zatrudniam malarzy z ukończonemi szkołami fachowemi. Plany do malowania kościołów i kaplic przedkładam na żądanie, bez wynagrodzenia. — Z licznych, przezemnie wykonanych robót wykazać się mogę nadzwyczaj pochlebnemi świadectwami. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Wielebnemu Duchowieństwu i PP. Architektom.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży
SZAT LITURGICZNYCH
w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { Ornaty po 16 zł. / Kapy „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują.

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon w Jedliczu.
Waleryan Slawiarski, właściciel dóbr.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Lwowski skład win pod własnym zarządem z piwnic
Józefa br. Di Pauli'ego
Kaltern, Tyrol południowy,

dostawca dla wielu probostw i klasztorów,
poleca P. T. Duchowieństwu z własnych piwnic
pod absolutną gwarancyą, naturalne wina mszalne
z dworca kolejowego Lwów-Podzamcze po umiarkowanych cenach.

Próbki i cenniki wysyła darmo i opłatnie zostający pod dokładną kontrolą delegowanego umyślnie urzędnika głównego domu

Skład win pod własnym zarządem we Lwowie, Rynek L. 41 z piwnic
Józefa br. Di Pauli'ego w Kaltern w poł. Tyrolu.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych dla dyecezyj: Trient, Brixen, Linc i Praga.



Niezbędnym środkiem w domu i w podróży jest
Aptekarza
A. Thierry'ego Balsam
wszędzie znany i wszechstronnie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego objawami: odbijaniu się, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, wzdęciu i kurczach żołądka, oraz braku apetytu, **influenzie,** katarze, zapaleniach, osłabieniu, omdlewaniu i t. d.

Uśmierza kurcze i boleści, usuwa kaszel i zaflegmienie, działa czyszcząco.

Najmniejsza przesyłka pocztowa 12 małych albo 6 wielkich flakonów 5 K; 60 małych albo 30 wielkich flaszek 15 K wraz z opłatą pocztową. Uważać na jeden i jedyny prawnie zastrzeżony zielony znak ochronny »zakonnicę« z napisem »Ich dien. Allein echt«.

Aptekarza A. THIERRY'EGO **MAŚĆ CENTYFOLIOWA**

uśmierza ból, zmiękcza, rozpuszcza, wyciąga, goi i t. d. Najmniejsza przesyłka pocztowa dwa słoiki 3 K 60 h. W drobiazgowej sprzedaży w składach 1 K 20 h za słoik. Że aptekarza **Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa** są niezrównanymi środkami, dowodzi broszura zawierająca tysiące oryginalnych podziękowań, którą dodaje się bezpłatnie do każdego zamówienia lub przesyła na żądanie. Adres: **Aptekarz A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch — Sauerbrunn. Fałszerzy** i sprzedających naśladownictwa mych wyrobów, proszę podać do me wiadomości, celem ścigania ich na drodze sądowej.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. dr. Maciej Sieniatycki.
Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.

„WĘDROWIEC“ najtańsza wielka ilustracya polska.

Z chwilą przełomu w Królestwie, gdy spadły z prasy pęta cenzury, **„Wędrowiec“** zamieści wiele prac z historyi i literatury, dotychczas nie dozwolonych a stanowiących skarb prawdziwy naszego narodu.

W dziale powieści zamieścimy zajmujące, specyalnie dla „Wędrowca“ napisane powieści a mianowicie: Tetmajera: **„Kres“**, (szkic powieściowy), Maryi iRodziewiczówny: **„Pleśń“**, (powieść współczesna) ks Puzyny: **„W naszej to mocy“**. L. Rygiera: **„Młodość“** M. Srokowskiego: **„Ich tajemnica“**. Pozatem mamy przyrzeczone utwory beletrystyczne: **Orzeszkowej, Reymonta, Gąsiorowskiego, Zapolskiej, Walewskiej, Konara, Rygier-Nałkowskiej, Perzyńskiego** i w. i.

W celu zapoznania czytelników z literaturą obcą, wybierzemy najwybitniejsze oryginalne prace ze szczególniejszem uwzględnieniem narodów słowiańskich. **Z utworów poetyckich** damy wspaniały cykl patryotycznych poezyi **Or-Ota** p. t.: **„Krwawy Rok“ (Nowa Warszawa), Konopnickiej, Tetmajera, Kasprowicza, Rydla, Żuławskiego.** Uwagę zwracamy baczną na studya literackie i krytyczne **Jabłonowskiego, Lorentowicza, Jeske-Choińskiego, Adama** i w. i.

Korzystając z wolności słowa, rozszerzamy **dział historyczny** oparty na badaniach źródłowych, p. t **„Gospodarka rosyjska w Polsce od roku 1831“**, skreślony przez jednego z najwybitniejszych dziejopisarzy naszych.

Najstaranniej będziemy uwzględniać w roku bieżącym jako w czasie przełomu ery naszej kwestye społeczne i polityczne.

Pragnąc dać wyraz budzącym się z wielką siłą aspiracyom narodowym i zbudzić większą czynność ogółu, wprowadzimy specyalną rubrykę · **„Z ziem polskich i kresów“**, w którym to dziale umieszczać będziemy sprawozdania z życia narodowego, politycznego, duchowego i ekonomicznego wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Tym sposobem damy obraz plastyczny życia całego narodu polskiego w dobie obecnej.

Czytelniczki nasze znajdą w **„Wędrowcu“** obszerny i szeroko zakreślony dział: **„Dążenie kobiet współczesnych“** prowadzony przez Cecylię Walewską.

W ilustracyi polskiej złoży **„Wędrowiec“** w r. 1906 należny hołd mistrzom pędzla i dłuta, którzy odtworzyli w swych wspaniałych dziełach epokę walk Polski o wolność. W ten sposób zamierzamy przedstawić w obrazach kartę dziejów naszych dotąd dla wielu czytelników nieznanych, a niezależnie od tego pomieszczać będziemy jak do tej pory reprodukcye celniejszych dzieł sztuki mistrzów naszych i obcych, z wystaw krajowych i zagranicznych.

Dział sztuki polskiej prowadzić będzie **H. Piątkowski.**

Dział sztuki wszechświatowej **A. Gawiński.**

Premium bezpłatne

Każdy prenumerator **„Wędrowca“** otrzyma w r. 1906 wspaniały cykl powieści (co miesiąc jeden tom) a mianowie:

Bolesławity: 1) **Dziecię starego miasta.** 2) **Para czerwona** 3) **Szpieg.** 4) **Emisaryusz.**

Bałuckiego: 1) **Przebudzenie.** 2) **Trzy szkice powieściowe z roku 1863.** 3) **Młodzi i starzy.**

Wł. Czaplickiego: 1) **Rzeź w Horożanie.** 2) **Pamiętnik więźnia stanu.**

Grzegorzewskiego: **Wspomnienia osobiste z powstania.**

A. Gillera · **Polska w walce.**

Prenumerata **„WĘDROWCA“** wynosi miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł. z przesyłką. Prenumeratorzy życzący sobie otrzymywać dodatki do „Wędrowca“ **w oprawie**, dopłacają miesięcznie 20 ct.

Adres wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów, pl. Maryacki l. 4.

gdzie pieniądze nadsyłać należy.

„ZIARNO“ NAJTAŃSZE PISMO TYGODNIOWE ILUSTR. DLA RODZIN POLSKICH.

Wobec swobody prasy i przyspieszonego tętna życia narodowego, „ZIARNO“ w r. 1906 rozszerzy swe łamy na wszystkich polach, a w pierwszej linii obejmie dział historyczny narodu naszego, opracowany przez znakomitych dziejopisarzy polskich.

Na treść „ZIARNA“ składają się **powieści i nowele, opowiadania historyczne, poezye, podróże, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków,** artykuły społeczne, notatki literackie, życiorysy osób wybitnych itd. Zwracając przedewszystkiem uwagę **na rzeczy swojskie** „ZIARNO“ stara się o utrwalenie **drogocennych pamiątek przeszłości**, zamieszczając obficie ilustrowane opisy miast i miejscowości polskich oraz dawnych zabytków. W każdym numerze „ZIARNA“ znajduje się **ilustrowana kronika wszystkich najnowszych wydarzeń społecznych** i politycznych oraz obszerny opis i liczne ilustracye z toczącej się obecnie walki o wolność.

Premium „Ziarna“. [illegible] co miesiąc dodatek książkowy, czyli rocznie 12 tomów bez żadnej dopłaty.

Książki te, treści powieściowej lub pouczającej, wychodzą z końcem każdego miesiąca, w broszurze albo oprawne, w formacie jak najdogodniejszym.

Prenumerując „ZIARNO“ dochodzi się **bezpłatnie** do zbioru książek pouczających i zajmujących, które tworzą **cenną a pożyteczną bibliotekę.**

W roku 1906 otrzymają prenumeratorzy jako PREMIUM następujące dzieła:

ZA APENINAMI. St. Bełzy (z 2-ma światłodrukami).
URZĄDZENIA SPOŁECZNE W DAWNEJ POLSCE, przez H. Michałowskiego.
SKARBCZYK POLSKI, wybór najcelniejszych poezyi narodowych.
WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA w r. 1904—1905.
Z BRATNIEJ NIWY, wybór poezyi czeskich w przekładzie K. Zaleskiego.
KIRDZALI. powieść M. Czajkowskiego.
BOHATEROWIE POLSCY, życiorysy znakomitych wodzów i bojowników.
OBRAZKI Z CHIN, Juliusza Starkla.
WSPOMNIENIA Z LAT UBIEGŁYCH, W. Goczałkowskiego.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO, — życie jego i czyny.
ŻYCIE NA PLANETACH, przez Gabr. Tołwińskiego.
SKAŁY I KAMIENIE, zarys mineralogii (z rysunkami) przez R. Wierzejskiego.

Ponieważ cena księgarska każdego z powyżej wymienionych tomów w opr. wynosi 45 ct., prenumeratorowie zatem „ZIARNA“ za zwrotem jedynie kosztów oprawy, otrzymują corocznie

premium wartości 5 zł. 40 ct., czyli otrzymują „ZIARNO“ prawie za darmo

DODATKI Z LAT POPRZEDNICH nabywać można w wydawnictwie „ZIARNA“ po cenie 45 ct. za tom oprawny, a mianowicie:

DZIEJE POLSKI, przez W. Tyszkę, z portretami królów i książąt polskich, według Jana Matejki (2 tomy).
LITERATURA POLSKA, w krótkim zarysie, przez W. Koszutskiego (2 tomy).
PANORAMA WIEKÓW, przegląd historyi powszechnej (z rysunkami) przez M. Remi (2 tomy).
OBRAZKI Z JAPONII, opis kraju i ludzi (z rysunkami) przez Juliusza Starkla (2 tomy).
GNIAZDO PRUSKIE, dzieje rozwoju Prus, przez Pawła d'Estré, spolszczył H. Michałowski (2 tomy).
PIĘKNO W BUDOWLI, zarys dziejów budownictwa (z rysunkami) przez E. Jeleńskiego (2 tomy).
DZIEJE ELEKTRYCZNOŚCI według Jewolda (z rysunkami) opracował Henryk Wernic (1 tom).
ŻYCIE, rady i wskazówki, przez J. Lubbocka.
RADY I WSKAZÓWKI jak się ustrzedz chorób płucnych, przez Dr Ant. Grosglika (1 tom).
CZEM SIĘ TRUJEMY, przez Przyjaciela zdrowia (1 tom).
LĄDY i MORZA EUROPY, przez M. Dzierwańskiego (1 t.)
WRAŻENIA Z INDYJ, przez J. Boisa (2 tomy).
ŚWIAT ROŚLIN, krótki rys botaniki (z rysunkami) przez W. Tańskiego (2 tomy).
SŁOŃCE i PLANETY. krótki rys astronomii (z rysunkami) według Flamariona przez Gabr. Tołwińskiego (1 tom).
CHEMIA W ZARYSIE (z rys.) przez B. Gladycha (2 tomy).
PRAWA PRZYRODY, główne zasady fizyki (z rysunkami) przez A. L. Szymańskiego (2 tomy).
WYCHOWANIE DZIECKA według B H. Gausserona, przez H. Michałowskiego (2 tomy).
Z POD SERCA, wiersze i śpiewki K. Laskowskiego (Ela)
Z KRAINY BAŚNI, przez Ign. Piątkowską (1 tom).
SZCZĘŚCIE, powieść Kazimierza Glińskiego (2 tomy).
W ŚLADY OJCÓW, powieść K. Laskowskiego (2 tomy).
ZUŻYTY, powieść przez Kaz. Laskowskiego (2 tomy).
W CUKROWNI, powieść przez Kaz. Laskowskiego (2 tomy).
Z MIŁOŚCI, powieść przez T. Jeske-Choińskiego (1 tom).

Prenumerata „ZIARNA“ wynosi miesięcznie 60 ct., kwartalnie 1 zł. 80 ct., za oprawę każdego tomu dopłacają prenumeratorzy miesięcznie po 20 ct.

Adres wydawnictwa: Lwów, plac Maryacki l. 4.

HISTORYA XIX. STULECIA opatrzona przeszło 3 000 ilustracyi.

Tekst opracowany przez **Józefa Tokarzewicza (Hodiego)** przy współudziale grona specyalistów techników i przyrodników. — Dzieło to ma na celu upamiętnienie przełomu dwóch wieków. Wspaniałe ilustr. albumowe zeszyty wielkiego dzieła **„Historyi XIX. stulecia“ z 3.000 ilustracyi,** zbytkownie odbitemi na papierze welinowym, streszczającego żywot całego ubiegłego wieku. Tekst opracowany świetnem piórem **J. T. (Hodiego)** w żywych zajmujących obrazach, obejmuje wojny i dyplomacye, wynalazki i udoskonalenia techniczne, podbój innych części świata przez Europę, rozwój pojęć filozoficznych i historyę nauk, literaturę i sztukę; przemysł i handel, obyczaje, mody itd. słowem wszystko, czemkolwiek ludzkość interesowała się w ciągu tego stulecia, wszystko, co osiągnęła, odbije się na kartach tego dzieła w świetnych opisach i doskonałych ilustracyach, zaś na rzeczy polskie rzucona będzie uwaga szczególna. **„Historyę XIX stulecia“** wydaną we Lwowie nabywać można także w drodze prenumeraty a mianowicie **miesięcznie 4 albumowe bogato ilustr. zeszyty na papierze weln.** Prenumerata wynosi **miesięcznie 92 ct.** Całe dzieło składające się z 3 ozdobnych tomów czyli 82 zeszytów, kosztuje zł. 18.70. Pojedynczy zeszyt kosztuje 23 ct. Jest to najpiękniejsze i najbogatsze a zarazem najtańsze ilustrowane wydawnictwo polskie zeszytowe. Ozdobna okładka do tomu **55 ct.** wszycie **20 ct.**

Prenumeratę należy nadsyłać wprost do wydawnictwa „HISTORYI XIX. STULECIA“, Lwów, plac Maryacki l. 4.

Powszechna ilustrowana Historya sztuki

Jest to dzieło wspaniałe pod każdym względem, zawierające przeszło 1500 reprodukcyj arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury, napisana przez **A. Springera,** biografia Rafaela i Michała Anioła, przetłumaczona na język polski przez artystę malarza **Kazimierza Bronlewskiego** i uzupełnioną rzeczami polskiemi. Sztuką interesujemy się wszyscy. Karmią się nią rozmowy towarzyskie, na wystawach pełno ciekawych. Nowy obraz, nowa rzeźba są przedmiotem ogólnego zajęcia. Daje się zauważyć prąd estetyczny, który sięgając coraz szerzej ogarnia już potrzeby życia codziennego. Dzieła takiego dotychczas nie mieliśmy i zdaje się, że redakcya wydawszy je uczyniła zadość potrzebie odczuwanej w kołach bardzo szerokich. Wydanie **Historyi sztuki** przyczyni się do tego, żeby ułatwić każdemu poznanie i zrozumienie wszystkiego co geniusz ludzki na tem polu stworzył w ciągu wieków.

Historyę sztuki nabywać można także w drodze prenumeraty a mianowicie miesięcznie 4 albumowe bogato ilustrowane zeszyty na ozdobnym papierze 95 ct. Całe dzieło składa się z 4 tomów, czyli 72 zeszytów i kosztuje 17 zł. Pojedynczy zeszyt kosztuje 24 ct. Ozdobne okładki posiadamy w cenie 55 ct. do tomu, wszycie 20 ct.

Prenumeratę należy nadsyłać wprost do „Wydawnictwa Historyi Sztuki“, Lwów, pl. Maryacki l. 4.

Biuro wydawnictwa „Wędrowca“ i „Biblioteki Dzieł wyborowych“ we Lwowie, plac Maryacki l. 4 (Hotel Europejski) przyjmuje także prenumeratę na

WIELKĄ ENCYKLOPEDYĘ ILUSTROWANĄ

„Wielka Encyklopedya Ilustrowana“ z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni i pisarze polscy, wydawaną jest zeszytami najregularniej **co tydzień.**

Cena zeszytu **33 ct.**, podwójnego **65 ct.** Tom nieoprawny, składający się z 8 zeszytów **zł. 5.20.** Okładka oryginalna do 2 tomów **zł. 1.20**, wszycie **40 ct.** Dla nowo wstępujących prenumeratorów od 1 zeszytu, lub też chcących dokompletować pierwszych 20 tomów, oddajemy 50 procent rabatu.

Dotychczas wydano zeszytów **340**, które można nabywać **W głównej reprezentacyi wydawnictwa „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“** na Galicyę i monarchię Austro-węgierską, znajdującej się we Lwowie, przy pl. Maryackim l. 4.

Nakładem „WĘDROWCA“.

15269 06. Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Niebywała sposobność!

do nabycia arcydzieł naszej literatury, pięknych wydawnictw ilustrowanych, oraz dzieł z zakresu historyi i sztuki

dla prenumeratorów

„Wędrowca", „Ziarna", Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej, Biblioteki Dzieł Wyborowych i wyjątkowo dla Czytelń, Towarzystw i Bibliotek.

Przy nadchodzącej porze podarków gwiazdkowych i noworocznych zestawiliśmy zbiór naszych wydawnictw nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy po cenach niebywale niskich.

1. Historya literatury polskiej

[illegible]

Dr. PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez [illegible] za dzieło **pierwszorzędnej wartości**. To też nie powinno go braknąć **w żadnym polskim domu.**

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.). W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę**, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł. 50 ct.**, w oprawie **7 zł. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem.

2. **Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona**, nagrodzone na konkursie **(Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta), 6 wielkich tomów**, ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami kolorowanemi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast, broszurowane za — złr. ct. 8.—
w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 24 zł., oddajemy za . . . 10.—

3. **Pismo św. Starego i Nowego Testamentu**, z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego, nagrodzone przez Ojca św. Leona XIII. najchlubniejszą pochwałą i złotym med. Przekład księdza Wujka z aprobatą władz duchownych. **Trzy okazałe tomy, zawierające 250 arkuszy druku oraz przeszło 1000 ilustracyi**, które kosztują w handlu księgarskim **12 zł.** oddajemy za . . . [illegible]
w ozdobnej oprawie w handlu księgarskim kosztuje **15 zł.** oddajemy za . . . . 11.—

4. Z tego samego nakładu nabywać można również osobno bogato ilustrowane Pismo św. Nowego Testamentu (Żywot Pana Jezusa), które kosztuje w handlu księg. **5 zł.** za 2.—
w ozdobnej opr. w półskórek z wyciskami za 3.—

5. **Wielką ścienną mapę Europy** kolorowaną, na papierze welinowym, składającą się z 9 **wielkich arkuszy, podklejoną płótnem**, z kółkami do zawieszenia, najlepszą do nauki dla młodzieży, odpowiednią dla biur, która kosztuje w handlu księgarskim **10 zł.** oddajemy za [illegible]

6. **Dwanaście zeszytów** nut, utworów salonowych na fortepian, znakomitych kompozytorów naszych i obcych, które kosztują w handlu księgarskim **6 zł.** oddajemy za . [illegible]

7. **Album Artura Grottgera** (Szkoła szlachcica) składające się z 6 kartonów, kosztuje w handlu księgarskim **3** zł. oddajemy za . [illegible]

8. **Cykl wizerunków „Jazdy polskiej"**, składający się z 10 reprodukcyj odtworzonych przez pierwszorzędnych batalistów na oddzielnych kartonach kosztuje . . [illegible]

9. **Album Jasnej Góry** składające się z 12 **kartonów**, przedstawiające najpiękniejsze widoki kościoła i klasztoru, w handlu księgarskim kosztuje 2 zł. oddajemy za . . -.70
w ozdobnej tece kosztuje **3 zł.** oddajemy mniejsze za 1 zł., większe za . . 1.20

10. **Kolorowana reprodukcya** obrazu **„Modlitwa"** A. Piotrowskiego, pięknie wykonana na welinie 64×44 stanowiąca prawdziwą ozdobę każdego salonu, która kosztowała w handlu księgarskim **2.50 zł.** oddajemy za . . [illegible]

11. Wspaniale wydany **Wielki Atlas Geogr. polski** z dokładnym skorowidzem nazw umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości, składający się z 27 zeszytów kolorowanych kosztuje . . . . 22.—
w ozdobnej oprawie 25.50

12. Posiadamy pewną ilość doborowych książek powieściowych, składających się z najcelniejszych utworów pisarzy polskich i zagranicznych, które kosztowały w handlu księgarskim po **70 ct.** oddajemy broszurowane po —.15
oprawne po . . . . —.30

13. Posiadamy również na składzie ulubionej autorki M. Rodziewiczównej **„Dewajtis"** w 3 tomach brosz. w cenie . [illegible]
w oprawie . . . . [illegible]
[illegible] . . . . . . [illegible]

14. **Z Cyklu powieści Sewera** (Maciejowskiego) posiadamy na składzie następujące prace: 1) Słowa a czyny, 2 t. 2) Zalotnica, Łusia Burlak. 3) Dla świętej ziemi. 4) Dzielna kobieta, 2 t. 5) W podziemiach. 6) Mama sobie życzy; Zielona latarka. 7) Wśród walki. 8) Magdusia; Pierwszy utwór. Powyżej wymienione książki sprzedajemy w brosz. po . —.15
w oprawie po . . . . . . —.30

Na podarki dla młodzieży!

	Cena księg. złr.	Obecnie złr. brosz.	Obecnie złr. opr.
Andersen. „Bajki i opowiadania"	2.30	—.—	1.15
Barnum. Sztuka zdobywania pieniędzy.	—.40	—.10	—.—
Dr. Berger. „Nie zdrowo", przepisy zdrowia	—.40	—.10	—.—
Buckley. „Przez szkła czarodzieja"	2.21	—.40	—.65
Chełmońska. Wiązanka wierszem i prozą	1.30	—.30	—.40
Colomb. „Dla szczęścia rodziny"	1.30	—.—	—.45
Dąbrowski „Felka" nowela	1.—	—.—	—.50
Dygasiński. „Garstka"	1.95	—.55	—.—
— „Cudowne Bajki"	5.46	1.20	1.70
Gębarski. „Zaginiony w Grotach Ojcowa"	2.60	—.—	—.85
Gawrońska. „Bajki"	—.48	—.20	—.—
Konopnicka. „Cztery nowele"	2.40	1.20	—.—
Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek"	1.30	—.—	—.45
Kruk. „Dzienniczek Bronci z ilustr.	1.20	—.30	—.45
— „Sabinka" z ilustr.	1.20	—.30	— 45
Laboulaye. „Bajki i opowiadania" ilustr.	2.21	—.—	1.—
Marrene. „Kazio" zbiór powieści	1.—	—.—	—.45
Mantegazza. „Głowa"	2.34	—.—	—.75
Mohort. Listy do przyszłej narzeczonej	—.40	—.10	—.—
Olcot'a. „Filozofia Buddyjska"	—.50	—.10	—.—
Prażmowska. „Podarek babci"	1.30	—.35	—.45
— „W dziewiczych lasach Ameryki" ilustr.	1.30	—.35	—.50
— „Serce"	2.34	—.—	—.85
Sewer. 10 tomów powieści po	8.—	—.—	—.30
Suchecki. „Wschodniem wybrzeżem Afryki"	1.30	—.26	—.—
Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty"	2.60	—.60	—.80
— „Walka"	2.20	—.45	—.70
— „Ognisko rodzinne"	2.—	—.—	—.75
Warnka. „Magnes" z ilustr.	1.30	—.45	—.65
Werytus. „Wierzę w Boga", powieść	1.95	1.—	—.—
— „Szukaj żyda"	—.40	— 10	—.—
Weryho. „Nieproszeni goście", ilustr.	1 30	—.—	—.45
Wermiński. „Historya naturalna"	5.20	—.—	2.20
Verne. „Bez przewrotu"	1.20	—.35	—.45
Przewodnik po Warszawie	1.90	—.—	1.—

Wszystkie powyższe dzieła mające wielką wartość artyst. i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

[illegible]

Wydawnictwa Wędrowca i Biblioteki dzieł wyborowych, Lwów pl. Maryacki 4.

[illegible]

[illegible] **BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH** [illegible]

Największe polskie wydawnictwo książek, otrzymywanych co tydzień w prenumeracie nieskończenie taniej od najniższych możliwych cen księgarskich, czyli po 26 $^{6}/_{10}$ ct. za tom **zbroszurowany** zawierający najmniej 10 arkuszy druku.

Redakcya Biblioteki dzieł wyborowych zamieści w r. 1906 cały szereg ta[illegible] **znakomitych utworów polsk**[illegible]

które dotychczas z powodu cenzury nie mogły być drukowane,

przeto przed szerszą publicznością polską otworzą się skarby literatury, nie wszystkim dotąd znane, **bo zakazane.**

W skład Biblioteki dzieł wyborowych wchodzić będą dzieła następujących czterech kategoryi: **I. Dzieła historyczne,** szczególnie pamiętniki i opowiad. dotyczące naszej przeszłości i z chwili obecnej, skreślone przez najwybitniejszych dziejopisów [illegible] **[illegible]eratury powszechnej, III. Dzieła beletrystyczne** (powieści, [illegible]dziej cenionych autorów naszych i zagranicznych. **IV. Dzieła popularno-naukowe** ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej. **Oto hasło Biblioteki dzieł wyborowych na r. 1906.**

Czytelnik **Biblioteki dzieł wyborowych** będzie miał ciągle przed oczyma tętno życia umysłowego kraju i świata; będzie mógł żyć życiem umysłowem współczesnej cywilizacyi; będzie uczestnikiem tego życia. Godziny spędzone na czytaniu będą dla niego obcowaniem z tem wszystkiem, co geniusz ludzki wydaje najpiękniejszego i najciekawszego. Poczytność **Biblioteki dzieł wyborowych** oprzemy w r. 1906 na znakomitych powieściach współczesnych polskich pisarzy i na najznakomitsze w tem stuleciu a dziś jeszcze godne czytania utwory powieściowe różnych narodów. Tu wejdą opisy krajów i ludów, które stały się widownią lub czynnikiem **różnych wypadków spółczesnych** — życiorysy ludzi, którzy wyróżnili się talentem czy zasługą. Popularne wykłady spraw, prądów naukowych i artyst., które wchodzą na porządek dziennej dyskusyi.

Prenumerata „Biblioteki dzieł wyborowych" wynosi:

[illegible] w oprawie **45** ct.

Adres wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych": Lwów, pl. Maryacki l. 4 **gdzie pieniądze nadsyłać należy.**

Do łaskawego przejrzenia z prośbą o rozpowszechnienie.